

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk. „Matador”

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY I KATARZE

Deklaracja Chamberlaina o Gdansk

przyjęta została w całej Izbie Gmin burzą oklasków

Anglia wypełni zobowiązania wobec Polski

LONDYN. W odpowiedzi na szereg pytań premier Chamberlain złożył w Izbie Gmin dawno oczekiwane następujące oświadczenie o sytuacji w Gdańsku:

„Jak poprzednio oświadczyłem, rząd JKM utrzymuje jak najściślejszy kontakt z rządami Polski i Francji w kwestii Gdańska.

Nie mamy obecnie nic do dodania do informacji co do sytuacji lokalnej, które już zostały u-

dzielone Izbie. Jednakowoż mogę — być może z pewnym pożytkiem — dać przegląd elementów tej kwestii, jak one się przedstawiają rządowi JKM.

Pod względem rasowym Gdańsk jest niemal całkowicie miastem niemieckim, jednak do broby jego mieszkańców należy w dużej mierze od handlu polskiego.

Wisła jest jedyną drogą wodną Polski do Bałtyku i port położony przy ujściu tej rzeki posiada z tego powodu żywotne, strategiczne i gospodarcze znaczenie dla Polski.

Inne mocarstwo usadowione w Gdańsku, mogłoby — gdyby zechciało — zablokować Polsce dostęp do morza i w ten sposób wyrzucić duszący nacisk gospodarczy i wojskowy na Polskę. Ci, którzy byli odpowiedzialni za opracowanie obecnego statutu Wolnego Miasta, w całej pełni zdawali sobie sprawę z tych faktów i zrobili wszystko co mogli, by odpowiednio do tego poczynić postanowienia. Co więcej, nie ma żadnej kwestii o jakimkolwiek prześladowaniu ludności niemieckiej w Gdańsku.

Wprost przeciwnie, administracja Wolnego Miasta jest w rękach niemieckich i jedyne ograniczenia, jakie są na nią nałożo-

ne nie skracają wcale swobody jego obywateli.

Obecny status quo został istotnie zagwarantowany przez samego kanclerza Rzeszy do roku 1944

przez 10-letni traktat, który zawarł z Marszałkiem Piłsudskim. Do marca b. r. Niemcy zdaje się uważali, że aczkolwiek położenie Gdańska mogłoby ostatecznie wymagać pewnej rewizji, kwestia ta nie jest ani nagła, ani też nie może doprowadzić do poważnego sporu. W marcu jednak

rząd niemiecki wysunął ofertę w formie pewnych dezyderatów, którym towarzyszyła kampania prasowa. Rząd polski zdawał sobie sprawę, że mógłby się znaleźć wobec jednostronnego rozwiązania, któremu musiałby się sprzeciwić wszystkimi swoimi siłami.

Rząd ten miał przed sobą wypadki, które miały miejsce w Austrii i Czechosłowacji. Wobec tego, że rząd Polski odmówił przyjęcia niemieckiego punktu widzenia, pewne zarządzenia obronne podjęte zostały przez Polskę dnia 23 marca, zaś odpowiedź wysłała została do Berlina dnia 26 marca.

Proszę, by Izba dobrze zanotowała te daty. W Niemczech mówiło się wówczas, że właśnie gwarancje Anglii zachęciły rząd Polski do podjęcia tych zarządzeń natury wojskowej. Należy jednak zwrócić uwagę, że gwarancje nasze dane zostały dopiero w dniu 31 marca.

Do dnia 26 marca nie wspomnieliśmy nawet o nich rządowi polskiemu.

Niedawne wypadki w Gdańsku nieuchronnie zrodziły obawę, że istnieje zamiar załatwienia przy szłego statutu gdańskiego w drodze jednostronnego aktu me-

today podstępna.

by w ten sposób postawić Polskę i inne mocarstwa wobec faktu dokonanego.

W tych warunkach wszelka akcja podjęta przez Polskę dla przywrócenia poprzedniej sytuacji byłaby przedstawiona jako akt

agresji z jej strony, a gdyby akcja ta poparta została przez inne mocarstwa, oskarżonoby je o pomoc i popieranie Polski w użyciu siły. Gdyby przebieg wypadków był taki, jak to przeżywała ta hipoteza, członkowie Izby zdają sobie sprawę z

tego, co już przed tym mówiłem, że kwestia nie mogłaby być uważana za sprawę czysto lokalną, dotyczącą praw i swobody gdańszczan, które nawiasem mówiąc nie są w żadnym stopniu zagrożone, lecz nasunęłyby natychmiast poważniejszą kwestię dotyczącą narodowego bytu i niepodległości Polski.

Daliśmy rękojmię udzielenia naszej pomocy Polsce w wypadku wyraźnego zagrożenia jej niepodległości, które uznaliśmy za konieczne odepchnąć swoją siłą zbrojną. Jesteśmy stanowczo zdecydowani wypełnić to zobowiązanie.

Powiedziałem, że aczkolwiek układy obecne nie są zasadniczo ani niesprawiedliwe, ani nielogiczne, dałyby się one jeszcze ulepszyć. Być może, że w lepszej atmosferze ewentualnie ulepszenie dałoby się przedyskutować. Co więcej

min. Beck powiedział w swojej mowie z dnia 5 maja, że jeżeli rząd Rzeszy zgodziłby się na dwa warunki, a mianowicie pokojowe zamiary i pokojowe metody postępowania —

wówczas rozmowy będą mogły się toczyć. Rząd JKM zdaje sobie sprawę, że niedawny rozwój wypadków w Wolnym Mieście podważał

zaufanie i utrudnił obecnie znalezienie atmosfery w której doszłyby do głosu rozsądne poglądy. W obliczu tej sytuacji rząd Polski zachował spokój.

a rząd JKM ma nadzieję, że Wolne Miasto ze swymi starymi tradycjami ponownie udowodni, jak to już czyniło tyłko, że różne narodowości mogą współpracować ze sobą, gdy ich realne interesy są zbliżone. W międzyczasie spodziewam się, że wszystkie strony zainteresowane wykażą swą stanowczą wolę niedopuszczenia do tego, by jakkolwiek incydent w związku z Gdańskiem

przybrał taki charakter, by mógł stanowić groźbę dla pokoju europejskiego. Izba przyjęła deklarację premiera głośnymi i powszechnymi oznakami zadowolenia na wszystkich ławach. Ambasador Raczyński obecny był w loży dyplomatycznej w czasie składania przez premiera deklaracji.

Brak drobnych

Głupota ludzka jest nie tylko nieśmiertelna, ale także jest zaraźliwa, udziela się innym, jak choroba zakaźna. Gdy ktoś zrobi jakiegoś wielkiego głupstwa i pochwali się tym głośno, zaraz znajduje naśladowców. To właśnie dzieje się u nas w ostatnich dniach. Ktoś zaczął chować, nie wiadomo dlaczego, pieniądze metalowe, szczególnie srebrne, a zaraz znaleźli się tacy, którzy poszli w jego ślady.

Piszemy, że nie wiadomo dlaczego to robią, bo przecież w rozmowie z nimi, kto się na tym rozumie, nie umieliby tego wytłumaczyć. Jedno jest pewne — nie na tym nie zarobią. Ale tymczasem to się odbija przykro na codziennym życiu, na drobnym handlu, na drobnych kupnie i drobnej sprzedaży tam, gdzie chodzi o kilka złotych, bo przecież tam, gdzie chodzi o wielkie obroty, o dziesiątki i setki tysięcy, to — jak wszyscy to wiedzą — transakcje załatwia się w banknotach.

Zresztą zastanówmy się nad jedną rzeczą: wielki bank może więcej pieniędzy wycofać z obiegu i schować, niż biedny człowiek ciężkiej, codziennej pracy. Gdyby był interes w tym, ażeby pieniądź metalowy czyli bilon schować, to banki by go chowały. Tymczasem banki wypuszczają wszystkie posiadane ilości bilonu, a ostatnio Bank Polski wypuścił go na 40 milionów złotych.

Bilon jest pieniądzem państwowym. Wartość jego polega nie na wartości metalu, ale na wartości, które mu nadaje państwo i które za to odpowiada. Wobec chowania bilonu przez otumanionych ludzi, rząd zapowiedział, że wybije tyle bilonu, ile będzie potrzebne. I to się już robi.

Halifax nie pojedzie do Moskwy

Moskwa gra na zwłokę i proponuje odroczenie rokowań

LONDYN. W odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin premier Chamberlain złożył następujące oświadczenie w sprawie rokowań anglo-sowieckich:

„Rządy angielski i francuski wysłały dalsze ogólne instrukcje

swym przedstawicielom w Moskwie, którzy następnie odbyli dwie rozmowy z premierem Moskwie. Rząd sowiecki wysunął pewne dalsze sugestie, które są teraz rozpatrywane, a na niektóre punkty nie otrzymaliśmy

jeszcze od rządu sowieckiego odpowiedź”.

Premier zakończył oświadczeniem, że nie ma zamiaru wysłać lorda Halifaxa do Moskwy.

(Dalszy ciąg na str. 4ej).

Straszliwy wybuch w składzie amunicji

40 żołnierzy japońskich zabitych, 100 ciężko rannych

SZANGHAJ. Jak donosi agencja „Central News”, ujawnione zostały szczegóły katastrofy w m. Szidziadzuang, która wydarzyła się przed kilkoma dniami, lecz zatajona została przez władze japońskie.

W składzie amunicyjnym garnizonu japońskiego nastąpił wybuch podczas wyładowywania nowego transportu bomb i pocisków.

Skutki wybuchu były fatalne: ponad 40 żołnierzy, którzy znajdowali się w składzie, zabitych zostało na miejscu; około 100 żołnierzy odniosło ciężkie obrażenia.

Polaków z Gdańska powołali

do odbywania „państwowej służby pracy”

GDANSK. Powoływani do odbycia przymusowej służby pracy mężczyźni w Gdańsku otrzymują urzędowe wezwania z przy-

dium policji na specjalnych blankietach, na których widnieje napis: „Rozkaz poboru do gdańskiej państwowej służby pracy”. Powoływania takie otrzymało

też szereg Polaków w Gdańsku, którzy w oznaczonym terminie stawiać się mają w koszarach we Wrzeszczu, względnie w Gdańsku.

Wkrótce w Czarach „Wiosna w Paryżu”

Japonia „narodem wybranym” do obrony Azji

TOKIO.

Zatarg japońsko - angielski, rozgrywający się dokoła zagranicznych koncesyj w Chinach, zdaje się wbrew zabiegom niektórych polityków japońskich przybierać na ostrość.

Dla stanu umysłów w Japonii i wzrostu wpływów partii wojennej, charakterystyczne jest wystąpienie b. ambasadora barona Funagoszi, którego artykuł, umieszczony w jednym z pism tokijskich, wywołał duże echa.

Funagoszi zapowiada, że w rozmowach z Anglią Japonia wystąpi w imieniu... wszystkich narodów Azji, które „od 300 lat są uciskane”. Pertraktacje te będą — według zdania japońskiego polityka — „wspaniałą” okazją do uwolnienia narodów orientalnych, „znajdujących się pod obcym panowaniem”. Lecz przy tych pertraktacjach Japonia musi być bardzo ostrożna, gdyż najmniejszy błąd z jej strony może pozbać Japonię... zaufania wschodnio - azjatyckich narodów i spowodować, że tak Japonia, jak i inne kraje azjatyckie uginąć się będą nadal „pod jarzmem władzy brytyjskiej”. To też Japonia musi być zdecydowana na walkę do końca, do chwili zmuszenia Anglii „na kolana”.

Wystąpienie to jest wysoce znamienne dla nastrojów, panujących w Japonii, przy czym wywołało ono tym większe wrażenie, że zbiegło się z inauguracją działań „Antybrytyjskiej Ligi Obywateli Tokia”, zapowiadającej podjęcie walki z Anglią „do skutku”.

3 sierpnia świętem Hiszpanii

PARYŻ. Z Burgos donoszą, że pła na hiszpańska przygotowuje zakrojona na wielką skalę akcję propagandową w celu ustanowienia dnia 3 sierpnia „świętem narodowym Imperium Hiszpańskiego”.

Dzień ten jest rocznicą wyruszenia wyprawy Krzysztofa Kolumba do Nowego Świata.

Frontem do Morza!

Roosevelt walczy energicznie przeciw ustawie o neutralności

WASZYNGTON. Niezwykle ożywiona kampania przeciwko ustawie o neutralności prowadzona jest nadal w Stanach Zjednoczonych.

Prez. Roosevelt oświadczył ponownie wobec przedstawicieli prasy, że zrobi wszystko, co jest w jego mocy, by obowiązujące obec-

Angielski pułkownik przed japońskim sądem wojennym

LONDYN. Z Pekinu donoszą, iż aresztowany w dniu 26 maja r. na granicy chińsko - mandżurskiej angielski attache wojskowy w Chinach płk. C. R. Spear stanął na wkrótce przed japońskim sądem wojennym. Termin rozprawy nie został jeszcze dokładnie ustalony.

Głównym dowodem obciążają-

Jednomyslność Anglii, przygnębienie Berlina po przemówieniu premiera Chamberlaina

LONDYN. Przemówienie Chamberlaina o Gdańsku spotkało się z bardzo życzliwym przyjęciem przez całą prasę angielską. Prasa ta podkreśla, że nie ma już miejsca na żadne nieporozumienia lub niedomówienia.

Dzienniki podkreślają, że deklaracja premiera przyjęta była bardzo życzliwie przez członków Izby Gmin wszystkich stronnictw. Zarówno ci, którzy popierają rząd, jak i posłowie opozycji byli jednomyślni co do tego, że deklaracja premiera nie pozostawia już więcej żadnych wątpliwości co do sposobu w jaki W. Brytania zareagowałaby, gdyby doszło do jakiegokolwiek próby ze strony Niemiec zadecydowania o przyszłości statutu Gdańska przez akcję jednostronną, niezależnie na-

wet od zastosowanej metody.

Dzienniki podkreślają również, że deklaracja nosi wszelkie cechy uzgodnienia między Warszawą i Londynem i nie ulega wątpliwości, że każde słowo w tej deklaracji jest wynikiem kompletnej współpracy między W. Brytanią i Polską.

Dzienniki zaznaczają, że po raz pierwszy zagadnienie gdańskie, które dotąd Niemcy usiłowali traktować jako należące wyłącznie do orbity interesów niemieckich, zostało postawione autorytatywnie przed całym światem w parlamencie brytyjskim jako jedno z najważniejszych zagadnień międzynarodowych.

BERLIN. Deklaracja premiera Chamberlaina w niemieckich kołach urzędowych wywołała ogrom-

ne przygnębienie. Prasa używa to przygnębienie ukryć brutalnymi atakami na Anglię. Wypisuje więc głupstwa o „samostanowieniu narodów” w... Gdańsku, zapomniałszy o Czechach, nazywa Chamberlaina „Beckiem po angielsku”, powtarza starą piosnkę o „okrażaniu”. „Berliner Lokal-Anzeiger” w zabawnie wykrętny sposób usiłuje z b. min. Edena zrobić „rzecznika interesów niemieckich” w przeciwstawieniu do Chamberlaina, którego mowa zmierza jedynie do „oniemiaenia Niemiec”, a taka metoda nie wyrwie wpływu na Niemcy (!!).

Bardzo nie podoba się Niemcom stwierdzenie przez Chamberlaina, że Polska odrzuciła żądania niemieckie zanim zostało zawarte porozumienie polsko - angielskie wzajemnej pomocy.

Japończycy grożą rozszerzeniem blokady koncesji francuskiej w Hankau i angielskiej w Szanghaju

LONDYN. Z Szanghaju donoszą, że władze japońskie przystąpiły do wnoszenia na terenie miasta nowych zasieków z drutu kolczastego, co wywołało sromułe poruszenie wśród ludności.

W związku z tym w angielskich kołach politycznych przypuszczają, że Japończycy zamierzają w najbliższym czasie przystąpić do blokady koncesji angielskiej również w Szanghaju.

Z doniesienia powyższego wynika dalej, że znajdujące się w rękach angielskich trzy zakłady fa-

bryczne na północnym brzegu rzeki Suczau otoczone zostały całkowicie przez wojska japońskie, tak że zostały one odcięte od dostępu do rzeki, która stanowi ważne połączenie wodne z rzeką Jangtse.

Jak słychać władze angielskie koncesji międzynarodowej miały już wnieść w tej sprawie protest u japońskich władz wojskowych. Ze strony japońskiej odpowiedziano podobno, że chodzi tu tylko o „rozszerzenie zarządzeń wojskowych”.

HANKAU. Major Wuhan, dowódca oddziałów japońskich, stacjonujących w Hankau, skierował do władz koncesji francuskiej notę, w której żąda natychmiastowego uwolnienia aresztowanych Chińczyków, zwolenników współpracy z Japonią, oraz wydania skonfiskowanych flag japońskich.

W razie gdyby władze koncesji francuskiej — podkreśla nota — nie zastosowały się do tych postulatów, „izolacja, koncesji stałaby się nieumżliwna”.

Ponad 100 zabitych, 1500 rannych 1090 domów zniszczonych po strasznym wybuchu prochowni pod Madrytem

SALAMANKA. Wybuch prochowni zburzył całkowicie, lub częściowo 1090 z 1456 domów w Panarano de Bracamonte.

Około stu domów oraz trzy fabryki stoją jeszcze w płomieniach, przy czym straż ogniowa jest bezsilna ze względu na brak wody.

W odległości 50 metr. od głównego ogniska pożaru znajduje się skład materiałów wybuchowych. Siła wybuchu była tak wielka, że słyszano go w Salamance odległej o 40 km. Teatr, muzeum, koszary gwardii cywilnej oraz elektrownia zostały do szczytnie zniszczone.

W kościele św. Michała, położonym w odległości jednego km. od miejsca wybuchu, zostały wyrwane drzwi i wyrzucone na znaczną odległość. Zakonnice, które wybuch zastał na modlitwie w kaplicy, uratowały się cudem.

Dotychczas na cmentarzu Bracamonte pochowano 45 ofiar wybuchu. Po południu zmarły 4 osoby ciężko ranne. Stan zdrowia dalszych 30 rannych jest beznadziejny. Liczba zaginionych bez wieści wzrosła do 49.

Ogólna liczba zabitych wynosi już ponad 100 osób, a rannych przeszło 1500.

Kolej, łącząca Salamankę z Madrytem, która była przerwana przez wybuch, została przewoźniczo naprawiona.

Jak wynika z relacji świadków naocznych, miejscowość

Besteiro skazany na trzy lata więzienia

PARYŻ. Z Madrytu donoszą, iż b. przywódca socjalistów oraz przewodniczący Cortezów Julian Besteiro, który w ostatnim czernym gabinecie zajmował stanowisko ministra obrony narodowej, skazany został przez sąd wojenny na 30 lat więzienia.

Jak wiadomo, prokurator domagał się dla oskarżonego kary śmierci.

przedstawia widok rozpaczliwy. Kilku ocalałych mieszkańców opowiada, że pierwotnie wszyscy sądzili, iż chodzi tu o gwałtowne trzęsienie ziemi.

Całe domy zostały uniesione w powietrze i przerzucone na odległość kilkudziesięciu metrów. Przyczyny katastrofy dotąd nie zdolano ustalić.

Na terenie całej Hiszpanii zorganizowana została zbiórka narodowa dla ofiar katastrofalnej eksplozji, która nawiedziła miasto Teneranda. Szef rządu gen. Franco złożył na ten cel pierwszy dar w kwocie 200 tys. pesetów.

Zaprzyjaźniona Bułgaria i Jugostawia chcą utrzymać neutralność i niezależność

BIAŁOGRÓD. Po zakończeniu rozmów premiera bułgarskiego Kiossewanowa z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych Markowiczem, wydany został komunikat, który stwierdza, że obaj mężowie stanu uznali, że:

1) jest rzeczą niezbędną w dalszym ciągu rozwijać i pogłębiać politykę współpracy jugosłowiańsko - bułgarskiej w duchu paktu przyjaźni,

2) w interesie obu krajów leży

Włosi usuwają cudzoziemców Szwajcaria protestuje przeciw temu zarządzeniu

ZURYCH. Obywatele szwajcarscy, zamieszkali w prowincji Bolzano otrzymali rozkaz opuszczenia prowincji w ciągu 24 godzin. Podobny rozkaz otrzymali obywatele angielscy, francuscy i halenderscy.

Nie wiadomo jeszcze czy rozkaz ten dotyczy osób, posiadających wizy turystyczne. Osoby, posiadające wizy włoskie, mają prawo

NIEZWYKŁA PRÓBA PUDRU DO TWARZY ZADZIWIŁA 10.000 KOBIEC



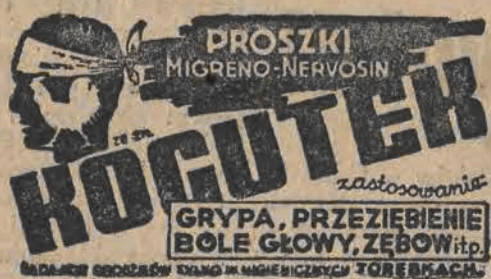
Realny dowód, że można wyglądać młodziej i ładniej!

Zadziwiający nowy wynalazek w dziedzinie pudrów do twarzy. Jeszcze to Wspaniały nowy składnik upiększający skórę jest umiejętnie zmieszany z najcenniejszym pudrem przesłanym przez jedwabne siła. Nadaje skórze nową żywość i promiennosc, a ciemnej, bezbarwnej cerze młodzieńczy, naturalny kolor. Dzięki niemu puder trzyma się na skórze dwa razy dłużej. Tym niezwykłym składnikiem jest „Pianka Kremowa”. Znajduje się ona jedynie w nowym Pudrze Tokalon (patentowany sposób fabrykacji), sporządzonym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon.

PRAWDZIWIE SENSACYJNA OFERTA

Przypudruj jedną część twarzy Pudrem Tokalon na „Piankę Kremową”, drugą zaś część twarzy zwykłym pudrem. O ile część twarzy pokryta pudrem na Piankę Kremową nie będzie wyglądała bardziej świeżo, młodziej i ładniej niż druga część, zwrócimy w całości cenę kosztu Pudru Tokalon.

Puder Tokalon istnieje w 10-ku najnowszych odcieniach najmłodniejszych w Paryżu. Gratia. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmalte odcienie Pudru Tokalon. Należy przesać 50 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów do firmy Ontax, oddział 38-P, Warszawa, Stepieńska 9.



Bilans dwuletnich zmagania chińsko-japońskich

Opinie dyplomatów chińskich i japońskich w Warszawie

Pragnąc uzyskać obustronną opinię o bilansie dwuletniej niewypowiedzianej, a bardzo krwawej wojny między Chinami a Japonią, zainteresowaliśmy w tej sprawie warszawskie przedstawicielstwa dyplomatyczne stron wojujących.

Najpierw zabrał głos poseł chiński w Warszawie PROF. DR. UAN KIN-KI, oświadczając nam:

— Mamy pełne zaufanie do ostatecznego triumfu naszej sprawy. Bezstronne źródła zagraniczne podają dotychczasowy bilans strat. Po naszej stronie padło około dwóch milionów żołnierzy, a po stronie japońskiej milion. Myśmy zaś liczyli się na początku wojny ze stosunkiem 3:1, biorąc pod uwagę wyższość broni japońskiej. A więc wynik okazał się pomyślniejszy na wet, niż na to liczyliśmy.

Zgodny natomiast z przewidywaniami naszego wodza Czang-Kai-Szeka, który z góry przepowiedział, że po roku wojny przewaga będzie po stronie japońskiej, po dwóch latach siły będą się stopniowo równoważyły, a po trzech latach zacznie się przewaga Chin.

Trzeba bowiem brać pod uwagę nie tylko przewagę broni, lecz również stan psychiczny żołnierza. Im bardziej wojna się przedłuża, tym częściej żołnierzy japoński zapytuje się, dlaczego ma być tak długo oderwany od swego zawodu i rodziny, skoro możnaby osiągnąć jakieś porozumienie na drodze pokojowej.

Nasza strategia polega obecnie na unikaniu wielkich bitew. Zadałniamy się małymi zwycięstwami w drobnych potyczkach. W ich wyniku jedynie w drugiej połowie czerwca Japończycy stracili 20.000 zabitych. Zmierzamy do tego, by stopniowym wyniszczeniem wypędzić ich z naszego kraju.

— Jednak dowód broń jest coraz bardziej utrudniony?

— Odbywa się obecnie przez Ś. zw. „back doors“ (drzwi od tyłu): Birma, Indochiny oraz z zachodu drogą na Rosję. Zresztą, przez ten czas powstało już w Chinach wiele fabryk zbrojeniowych. Zaopatrują np. naszych partyzantów w doskonałe strzelby.

Surowce zdobywa się rozmaitymi sposobami, ostatnio np. przekuli się na broń wiele szyn, zrywanych w obszarach ewakuacyjnych. Postępujemy obecnie tak, by możliwie najbardziej utrudnić najeźdźcy przenikanie w głąb kraju. Więc burzy się drogi i szosy, przerywa tamy, zatapia ogromne polacie kraju, wszyscy stłko, by utrudnić posuwanie się japońskiej artylerii zmotoryzowanej, stanowiącej główną przegagę najeźdźców. Wiemy, że tym wyniszczamy własny kraj, ale to trudno. To walka o śmierć i życie. Gdy się ocalimy, będzie czas na odbudowę.

— Ciekawe, że tyle walk toczy się tak długo bez formalnego wypowiedzenia wojny.

— Do dziś dnia Japończycy nie potrafili się na to zdobyć, bo tym samym przyznaliby się do swego brutalnego najazdu.

— Mówia, że właściwie walczą nie tyle z narodem chińskim, ile z jego rządem.

— Ale to jest najzupełniej bez zasadne, ponieważ Czang-Kai-Szek wyraźnie oświadczył, że gdyby upadł, na jego miejsce przyszedłby natychmiast ktoś inny i tak dalej znów, nie dopuszczając do zawojowania Chin.

I tu dodał poseł chiński:

— Walczymy właściwie pośrednio o utrzymanie potęgi białej rasy na Dalekim Wschodzie. Nie byliśmy temu nigdy przeciwni, uważając, że kultura Wschodu i Zachodu mogą się do

skonałe uzupełniać. Nie mamy nic przeciwko osiedlaniu się u nas białych i wspólnej z nimi pracy. Natomiast Japończycy po to chcą nas opanować, by właściwie rozprawić się z wpływami białych na naszych obszarach. Gdy zaś tylko usuną ich z Chin, wyruszą dalej na Pacyfik, do Australii i nie wiadomo, gdzie ich pęd się zatrzyma. Dlatego też uważamy, że pomoc moralna i materialna, jaką nam udzielają narody rasy białej jest stanowczo niewystarczająca. Do

tego bynajmniej nie trzeba, by prowadzili wojnę z Japonią. Wystarczyłaby jakaś ogólna manifestacja wszystkich mocarstw, by powstrzymać nieustanny przelew krwi.

Oto otrzymałem list od moich krewnych z obecnej stolicy Chin Czunkingu, wysłany pocztą lotniczą i datowany sprzed dwóch tygodni. Piszą mi, że już od sześciu dni nie było nalotu i bombardowania japońskiego, to też są już z tego tylko powodu szczęśliwi. Z tego też wynika, że cier

pimy okrutnie, bynajmniej wszakże jeszcze nie udało się Japończykom ugodzić nas śmiertelnie, zmaltretować moralnie lub materialnie.

— Ale są jednak jakieś rządy ehty skie w miejscowościach okupowanych.

— Formują je wrogowie rządu narodowego, zdrajcy lub po prostu łasi na pieniądze japońskie. My zaś jesteśmy przeciwni wszelkiej ugodzie z najeźdźcami. Nawet zawieszenia broni na razie nie chcemy, ponieważ byłoby to tylko wytchnieniem dla

Japończyków, którzy mogliby wzmocnić swe mocno już nadszatkowane siły. Ponieważ nie są w stanie zwalczyć nas sami, starają się obecnie judzić jednych Chińczyków na drugich, by doszło do przelewu krwi bratniej. Ale to im się nie uda z pewnością.

Propagandzie niemieckiej odpowiada polski sierżant!

Niemiecka propaganda goni w piętę. Niemieckie rozgłoszenie, mówiące o Polsce, wywołują raczej śmiech, politowanie, niż mogą zaszkodzić.

Wczoraj otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników, p. Stanisława Mrozińskiego, sierżanta Wojsk Polskich w stanie spoczynku (Kalisz, pl. Św. Józefa 10) list, w którym czytamy:

„Wczoraj przypadkowo wysłuchałem audycji niemieckiej, na danej z Wrocławia, kiedy był nadawany dziennik.

Na wstępie dziennika jakiś Niemiec przyczepił się do polskich gęsi. Że, niby polskie gęsi, posyłane do Niemiec, są bardzo chude i oni są narażeni na straty, gdyż muszą te gęsi dokarmiać i dlatego są zmuszeni zaprzestać kupować z Polski gęsi, a na przyszłość będą już kupować gęsi od innych państw, bo Polska to jest tak niegospodarny kraj i taka w niej bieda, że nawet gęsi wyży-

wić nie można, że w ogóle polski chłop to jest gęsi swego rodzaju!

My, Polacy, możemy wam dać radę: o ile jeszcze od zeszłego roku nasze gęsi w waszych pustych i zachlanych brzuchach gęgają i nie możecie ich strawić, bo waszymi „erzacami“ nie jesteście w stanie sobie dopomóc, to wam możemy posłać odpowiednią ilość rycynusu nie „erzac“, bo my jeszcze mamy prawdziwy!

Nie martwiecie się o naszą gospodarkę, o nasze gęsi, walutę i o wszystko, co polskie. Nie płamcie zachlannymi gardzielami tego, co jest polskie. My jesteśmy Państwem samowystarczalnym i stać nas na dobre pożywienie i naturalne. Nie robimy „erzaców“ — po to by się głodzić, a po tym gwałcie prawa — do czego was pechają ludzie, których trzeba by poddać leczeniu.

Znamy was dobrze i pamiętamy rok 1914, jak weszliście do Kalisza bez jednego strzału i zaczęp

ki. Udawaliście wielkich zwycięzców i bohaterów. Wasze wyczyny bohaterskie pamiętamy wszyscy, jak bezlitosne mordowanie ludzi, a wreszcie zmuszenie miasta do złożenia 50.000 rubli w złocie kontrybucji za wasze klamliwe oszczerstwo, rzucone na naród Polski, rozstrzelanie i dzieła ślaktowanie pod 9-ciu wiatrakami i w końcu rozbiście Kalisza, obrabowanie i wywiezienie wszystkiego co się dało do Niemiec, wreszcie spalenie Kalisza i rzucone oszczerstwa na naród Polski, że Polacy to zrobili! Szumne były nagłówki w gazetach waszych: „Kalisz został zdobyty!“ Pytam się was, gdzie wasz honor?

Mroziński Stanisław
sierżant Wojsk Pol. w st. spocz.
Kalisz, Plac św. Józefa 10

Taką odprawę daje polski sierżant w rezerwie. Taką odprawę dziś daje propagandzie hitlerowskiej cały świat!

Niemcy chcą ufortyfikować granicę państw bałtyckich od strony Polski i Sowieców

W zapoczątkowanych rozmowach z przedstawicielami państw bałtyckich, niemieckie koła dyplomatyczne wysuwają obawy, że na wypadek wojny Sowiety nie bacząc na istniejące zobowiązania wkroczą na terytory państw bałtyckich, by zagrozić Rzeszy Niemieckiej.

Niemcy proponują państwom bałtyckim pomoc w budowie umocnień granicznych. Dyplomacja niemiecka sonduje poza tym teren, jak zachowałyby się państwa bałtyckie na wypadek wojny niemiecko-polskiej i czy w razie zaatakowania ich

przez Sowiety przyjęłyby militarną pomoc Niemiec.

Według poglądów niemieckich, jest dziś jeszcze przedwczesne konkretyzować plany niemieckie w tym kierunku. Natomiast dyplomaci niemieccy czynni w stolicach państw bałtyckich otrzymali instrukcje wyraźnego podkreślenia, że w razie zagrożenia państw bałtyckich przez inwazję wojsk sowieckich, Niemcy rzuciłyby swoje wojska na pomoc Łotwie, Estonii i Finlandii.

Według planów niemieckich,

państwa bałtyckie mają być wciągnięte w niemiecki „system obrony“. W tym celu Rzesza gotowa jest pójść państwom bałtyckim najdalej na rękę w dziedzinie ożywienia wzajemnych stosunków handlowo-gospodarczych.

Głównym zwolennikiem polityki bałtyckiej Rzeszy i wciągnięcia państw bałtyckich w jej orbitę jest Alfred Rosenberg. W myśl planów Rosenberga państwa bałtyckie stanowiące mają „przeźreć rynkową osi“ (Marktraum der Achse).

Nie ma hitlerowców w Gdańsku!

P. Forster stwierdza, że na 180 ludzi jest czynnych hitlerowców 9!

Gauleiter Forster za przykładem min. propagandy Goebbelsa nie ustaje w wygłaszaniu płomienych przemówień, których jednak gdańszczanie nie bardzo chcą słuchać.

Ostatnie takie przemówienie wygłosił p. Forster w dniu 9 b. m. podczas manifestacji partyjnych, odbywających się na terenie Oliwy i Nowego Portu. Rzecz prosta, nie w nich specjalnie nowego nie było. Chyba jeszcze większa niż dotychczas zaciętość, napady na wszystko, co polskie, bezcelne ataki, w których nie brak było dosadnych słów i t. p.

Nie o to jednak chodzi. O niepopatrzalności działaczy hitlerowskich wiemy od dawna, przyzwyczajaliśmy się do nich i nie zwracamy specjalnej uwagi na stek głupstw, stale się w nich powta-

rzających. Inna była ciekawa rzecz w przemówieniu p. Forstera. Otóż ni mniej ni więcej p. Forster stwierdził, iż na liczbę 18 tysięcy mieszkańców okręgu oliwskiego należy do partii zaledwie 1.857 o-

Forster i polscy inspektorzy celni

GDANSK. Okazuje się, że wszystkie ostatnie prowokacje w stosunku do polskich inspektorów celnych na terenie W. M. Gdańska miały miejsce na wyraźny rozkaz gauleitera Forstera.

W sztabie p. Forstera panuje przekonanie, że obecność polskich urzędników celnych na terenie W. M. Gdańska wpływa niezwykłe niekorzystnie na wszystkie zamierzenia hitlerowców. Polacy i gdańszczanie sąją się mocni, widząc widome znaki przynależności Gdańska do polskiego obszaru celnego.

sób, przy czym połowa tylko z tej liczby bierze czynny udział w pracach partii.

Oświadczenie to jest bardzo znamienne. Do tej pory przywykliśmy słyszeć, iż ponad 90 proc. gdańszczan należy do partii i z całym poświęceniem oddaje się działalności dla dobrej Rzeszy i Gdańska. Jak wynikało z oficjalnych oświadczeń biura propagandy p. Goebbelsa innych ludzi jak stuprocentowych hitlerowców w ogóle w obrębie Gdańska nie było nigdy i nie ma.

Coś tu jest nie w porządku. Nie innego, jak tylko p. Forster popełnił wielką gaffę i wygadał się niechcąc, jak jest naprawdę. Sprawozdanie z przemówienia jego musiało już z całą pewnością dojść do Berlina. W skórze p. Forstera nie chcielibyśmy się teraz znaleźć!



Z prasy

Wojna nerwów

„Polska Zbrojna“ pisze: Nie wymaga specjalnego udowodnienia okoliczność, że obecne stadium napięcia stosunków między Niemcami a Polską posiada wszystkie cechy wojny psychicznej. Siroma atakująca są Niemcy.

Od strony historii i prawa Niemcy nie mają ani jednego dowodu na usprawiedliwienie swego postępowania; stęgneli po inne motywy, wpływające z ad hoc skonstruowanej ideologii, która jest mieszaniną faszyzmu, komunizmu i antropologii stosowanej. Ten cały stop myślowy ma charakter wyraźnie napastliwy.

Nie ignorujemy przeciwnika, ale nie nam nie jest w stanie przeskoczyć do oceny sił własnych. Mamy zaufanie do naszych sił zbrojnych, poza tym wiemy, iż walka, o ileby do niej kiedyś doszło, w stosunku do nas nie będzie mogła mieć charakteru wojny błyskawicznej. W każdym dniu przegranych jest zapasów o naszą przetrwanie życiową — my będziemy silniejsi. Czas na nas pracuje.

Nie możemy zapominać choćby o przyroście naszej ludności. Wreszcie, jeżeli chodzi o kontynuowanie walki ideologicznej, to i nasze możliwości są b. znaczne.

Jeszcze nie wypróbowałyśmy atrakcji i mocy takich hasel ideologicznych, jak: Polska ośrodkiem oporu i zjednoczenia Słowiańszczyzny, zmiana stosunków w Europie w tym kierunku, aby usunąć podstawy do gruntowania się jakiegokolwiek zaborczego gemonii itp.

Wobec wroga agresji psychicznej musimy się jednak zastanowić nad środkami obrony. Dziele je na dwie grupy: Do pierwszej zaliczam wyższe cię sił wad i balastu psychicznego, przekładającego nam w walce. Do grupy drugiej — spotęgowanie wrodzonych walorów psychicznych w walce o prawo do życia niezbędnych.

Powinniśmy dziś pracować nad mobilizacją polskiej psychiki. Na pierwszym miejscu stawiam szkołę odwagi. Drugim zadaniem w tej pracy byłoby zgromadzenie materiału dowodowego i ideowego dla przedstawienia się jakimkolwiek obywatelom. Nasza literatura, historia, socjologia, antropologia i inne działy nauk humanistycznych mają duże niewykorzystane materiały, który znakomicie ułatwiłyby nam nasze zadanie, dopomagając nam w przekształceniu naszej psychiki na miarę naszej wielkiej historii i oczekujących nas przeznaczeń.



Kalendarz dnia

12
Lipca

SRODA

Jana Gwalberta op.
Jutro: Małgorzaty p.
Słońca wsch 3.28 zach. 19.54.
Księż. wsch. — zach. 15.9.

CHRONIKA HISTORYCZNA
1345. Cześć obłąkają Kraków.
1851. Po upadku powstania Gielgud i Chłapowski przechożą przez granicę polską.

PRZYSŁOWIA
Jak się święty Jan obwieści
Takich będzie czterdzieści.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DNIU 11 B. M.

Słonecznie o zachmurzeniu umiarkowanym, na północy miejscami przełotny deszcz. Temperatura około 25 st. Umiarkowane wiatry zachodnie.

RADIO

WARSZAWA I
SRODA, DN. 12. 7. 1939 R.
6.30 „Kiecy ranne” 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Koncert poranny z Muzyceznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego 8.15 Pogadanka turystyczna 8.30 — 11.57 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.05 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 „Nasz koncert”: „Sto pociech” — audycja dla dzieci 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Dawna muzyka 16.50 Co się dzieje w gniazdach: Pisklęta — pogadanka 17.00 Muzyka tańcowa 18.00 Słynna symfonia 19.00 „Woltyżerka Dropsy Mops” — „We sola Syrena” 19.30 Przy wieczery. 20.10 Odczyt wojskowy 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 Koncert chopinowski. 21.40t Książka i wiedza: „Pamiętniki emigrantów” 22.00 „Włoscy śpiewacy i zespoły wokalne” 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II
15.00 Muzyka lekka (płyty) 14.00 Pare informacji 14.15 Karol Gildmark „Wiejskie wesele” — symfonia (płyty) 15.00 Koncert solistów 15.30 Koncert muzyki operetkowej z udziałem Lucyny Szczepańskiej (płyty) 16.30 Uwertury 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.25 Piotr Czajkowski: Koncert skrzypcowy 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka (płyty) 21.15 „W Szwajcarii” 21.30 Sonata skrzypcowe 21.55 „Solisci i orkiestra” 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

ZADAMY POWSZECHNYCH SWIADCZEN NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Halifax nie pojedzie do Moskwy

(Początek na str. 1-ej).
Według depezy z Moskwy rokowania angielsko-francusko-sowieckie ponownie utknęły na martwym punkcie. Charakterystycznym szczegółem wczorajszej konferencji u premiera Mołotowa była okoliczność, że wbrew dotychczasowym zwyczajom w pół godziny po zakończeniu obrad na Kremlu, sowiecka urzędowa agencja „Tass” ogłosiła komunikat twierdzący, że „rokowania nie doprowadziły do konkretnych wyników”. O poprzedniej konferencji w sobotę

urzędowy komunikat sowiecki został ogłoszony dopiero w niedzielę.
Komunikat sowiecki o bezowocności dwóch długich konferencji dyr. Stranga z premierem Mołotowem jest żywo komentowany w kołach dyplomatycznych Moskwy, jako wyraźne odrzucenie czwartego z kolei projektu angielsko-francuskiego. Jednocześnie rozeszły się pogłoski, że podczas wczorajszej konferencji strona sowiecka zaproponowała odroczenie rokowań na dwa do trzech tygodni.

Powiększenie emisji bilonu o dalsze 50 milionów złotych

Między Ministerstwem Skarbu a Bankiem Polskim zostało osiągnięte porozumienie co do podwyższenia obecnej granicy emisji monet srebrnych, a więc 2 zł., 5 zł. i 10 zł. — o 50 miln. zł.
Podwyższenie emisji bilonu o tę kwotę nie jest wywołane względami skarbowymi, a jedynie brakiem bilonu srebrnego, który daje się odczuwać w niektórych miejscowościach.
Jak wiadomo, na emisji bilonu Skarb Państwa zyskuje,

gdyż wartość kruszcu w monetcie jest oczywiście zawsze niższa od nominalnej wartości monety obiegowej.

Pożar lasu

Gajowy lasów państwowych w Rembertowie zawiadomił policję że w dniu wczorajszym spłonęło około 25 metrów kw. podszycia.
Ogień powstał prawdopodobnie od wczorajszego pięrośa.

Strzelił do siebie

aby ostrzec świat przed Hitlerem

Trzecia rocznica śmierci przewidującego dziennikarza

3 lipca minęły 3 lata od tragicznej śmierci dziennikarza niemieckiego, Stefana Luksa, który strzelił do siebie w gmachu Ligi Narodów podczas plenarnego posiedzenia.

Dramat ten poszedł już w zapomnienie ale w świetle obecnych wydarzeń nabiera on szczególnie tragicznego znaczenia i z tego względu warto o nim przypomnieć czytelnikom.

Stefan Luks, który podczas wojny światowej został trzykrotnie raniony, po zawarciu pokoju stał się współpracownikiem jednej z gazet wiedeńskich. Zdobył się w Niemczech władzy przez Hitlera, okrutne prześladowania przeciwników hitlerizmu, zięciacy nienawiścią ton prasy niemieckiej, wszystko to wywarło wstrząsające wrażenie na Luksie. Miał on wrażenie, że świat nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa jakie przedstawia dla niego hitleryzm. Pragnął uczynić coś, co skierowałoby uwagę całego świata na grożące mu niebezpieczeństwo. Postanowił więc przybyć na plenarne posiedzenie Ligi Narodów i złożyć prasowej odczytać apel do cywilizowanego świata.

Przyjaciele starali się odwieść go od tego, wykazując, że nie pozwolą mu skończyć odczytania apelu i że zostanie aresztowany za zakłócenie spokoju.

Luks jednakże obstawał przy swoim. Nie chciał wierzyć, że członkowie Ligi Narodów będą uważali jego apel za naiwną demonstrację.

— Zrozumieją, — twierdził — że na taki krok może się zdobyć normalny człowiek tylko w wyjątkowych wypadkach i moje słowa zmuszą ich do zastanowienia się nad grożącym światu niebezpieczeństwem ze strony hitlerizmu.

Luks przybył do Genewy w tragicznym dniu. Liga Narodów w głębokim skupieniu wysłuchiwała protestu Negusa przeciwko najazdowi Włoch na Abisynię. Scena ta wywarła wstrząsające wrażenie na Luksie. Pojął, że słowami nie zdoła wpłynąć na członków Ligi Narodów. Może ich poruszyć tylko jakiś czyn i z tego względu postanowił popełnić samobójstwo.

Przez cały dzień Luks pisał listy do przyjaciół i mężów stanu, a drugiego lipca 1936 roku przybył do gmachu Ligi Narodów, wszedł do loży prasowej i tam strzelił do siebie. Luks zmarł w strasznych męczarniach dopiero następnego dnia. Do ostatniej chwili był on w pełni świadomości i tym wszystkim, którzy odwiedzali go, wyjaśnił znaczenie swojego tragicznego czynu, Zgodnie z jego życzeniem

niebezpieczeństwem ze strony hitlerizmu.

niem pochowano go na ziemi francuskiej.

Jeden z listów, jakie pozostał, był adresowany do ówczesnego angielskiego ministra spraw wewnętrznych Edena. W liście tym między innymi pisał: „Teraz można jeszcze powstrzymać rękę przestępców. Hitlerowcy, podobnie jak wszyscy przestępcy, są tchórzami i ułękają się zdecydowanych kroków. Bierność natomiast zachęci ich do popełniania dalszych przestępstw”.

Do swojego kolegi Pawła de Boche pisał o swoim postanowieniu odebrania sobie życia:

„Wszystkie ciosy, jakie Hitler zadaje na prawo i lewo, nie wywołują żadnej reakcji. Wszyscy mówią z nim zbyt delikatnie. Z tych względów zrodziło się we mnie postanowienie popełnienia samobójstwa. Nie uważajcie mnie za bohatera. Mam żonę i dzieci i nie chcę mi się umierać. Ale wierzę niezłomnie, że moja śmierć wstrząśnie sumieniem świata”.

Ofiara Luksa nie dała jednakże wyników, jakich po niej oczekiwali. Przez jeden dzień była ona sensacją dla dzienników i wkrótce zapomniano o wypadku genewskim, Europa w dalszym ciągu mówiła z Hitlerem zbyt delikatnie, a co z tego wynikało, wszyscy wiemy.

W trzecią rocznicę śmierci Stefana Luksa jego koledzy przypomnieli sobie o nim i złożyli kwiaty na grobie tego przewidującego

jącego człowieka, który pragnął własnym życiem okupić otrzymanie Europy.

Komunikat o „małej wojnie”

TOKIO. Według komunikatu władz japońskich lotnicy japońscy odnieśli nowe zwycięstwo w walce z lotnikami sowieckimi na granicy Mandżukuo i Zewu, Mongolii, zestrzelili 28 samolotów sowieckich.

Wojska sowiecko-mongolskie — według tego komunikatu — cofają się wzdłuż całego frontu.

Hebda mistrzem tenisowym Łotwy

RYGA. W poniedziałek zakończyły się w miejscowości nadmorskiej Lelupe międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Łotwy.

W grze pojedynczej panów tytuł mistrza Łotwy zdobył Hebda, bijąc w finale Węgra Dallosa 6:1, 6:4, 6:1. W półfinałach Hebda wyeliminował mistrza Estonii Lasna 6:0, 6:0, 6:3.

W grze mieszanej para polsko-jugosłowiańska Hebda-Kovacs zajęła pierwsze miejsce, bijąc w półfinale parę estońską Noemik — Lasn 5:6, 6:4, 7:5, a w finale parę węgierską Somojgyj — Dallos 3:6, 6:4, 6:2.

Pożnik!..!
Puder **SUDORYN**
KARŁOWSKI
Wszelkie choroby skóry
POTIWON

Nowy incydent japońsko-angielski

na rzece Hai pod Tientsinem

LONDYN. Na rzece Hai żołnierze japońscy ostrzelali przepływającą w pobliżu Tientsinu wydarzył się dziś nowy incydent japońsko-angielski.

Zołnierze japońscy ostrzelali z karabinów załogę holownika angielskiego „Saxon”, ciągnącego barkę towarową. Strzały zraniły 2 członków załogi holow-

nika oraz sternika barki. Konsul brytyjski w Tientsinie złożył energiczny protest u władz japońskich.

800 Hiszpanów zabitych w eksplozji

Dworzec kolejowy i pociąg znikły bez śladu

MADRYT. Straże pożarne 12 miast walczą od 24 godzin z pożarem, który wybuchł w mieście Penaranda de Bracamonte, po straszliwej eksplozji miejscowego arsenału.

stała jeszcze ustalona, ale wynosi ponad 800 zabitych i przeszło 1000 rannych.

czuć o 50 klm. od miasta i zniszczyła w mieście wszystkie domy. 5 tys. mieszkańców zostało ewakuowanych. Akcją ratunkową kierują gubernatorzy wojskowej i cywilnej prowincji Salamanka.

Liczba ofiar eksplozji nie została jeszcze ustalona, ale wynosi ponad 800 zabitych i przeszło 1000 rannych.

Dworzec kolejowy i pociąg, który znajdował się na nim w chwili wybuchu, znikły bez śladu. Siła wybuchu dała się od-

Proces szpiegów niemieckich w Szwajcarii odsoni metody hitlerowskiej „propagandy” zagranicznej

ZURYCH. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciwko członkom szwajcarskiej organizacji narodowo-socjalistycznej. Główny oskarżony niejaki Zander stoi pod zarzutem organizowania w porozumieniu i z pomocą materialną z zagranicy działalności wywiadowczej, pracującej dla Niemiec.

przecha zarzutem, jakoby szwajcarska organizacja narodowo-socjalistyczna pozostawała w zależności od czynników zagranicznych, nie umie jednak wyjaśnić pochodzenia środków pieniężnych, którymi organizacja dysponowała.

Oskarżony Frei, który zdołał przed aresztowaniem zbiec do Niemiec, sądzony będzie zaocznie.

Napad na konsula francuskiego w Madrycie
Ambasador hiszpański w Paryżu złożył wyrazy ubolewania

MADRYT. W nocy z soboty na niedzielę dokonano napadu na konsula francuskiego w Madrycie Jaques Pigeonneau w chwili, kiedy wychodził z danżingu. Konsul został ranny, lekarze jednak twierdzą, że stan jego zdrowia nie wzbudza obaw.

sterstwu spraw zagranicznych wyrazy współczucia rządu hiszpańskiego.

Ambasador hiszpański w Paryżu złożył francuskiemu minist-

Władze hiszpańskie wdrożyły energiczne dochodzenie.

Min. Bonnet przyjął popołudniu ambasadora Hiszpanii Lecouercera, który ponownie wyraził ubolewanie w związku z incydem, którego ofiarą padł konsul francuski w Madrycie.

Farmaceuci za łyżkę zupy

Nie wolno w dalszym ciągu pobłażać pauperyzacji zawodu który wymaga dla siebie studiów akademickich

Regulowanie dopływu sił fachowych do naszego życia zawodowego i gospodarczego, przedziwnym jakimś zbiegiem okoliczności nie objęło absolutnie niektórych zawodów dotkniętych niesłychanym bezrobociem, w których wykonywanie wymaga jednak zarówno wielkiego przygotowania, jak i olbrzymich kosztów na opłacanie długich lat studiów.

Dla przykładu wymienimy tu kilka dramaty i tragedie, jakie przeżywają absolwenci wydziału farmaceutycznego na wszystkich naszych uniwersytetach. Mówimy o konkretnych przykładach, które znamy jak najbardziej:

Córka biednej wdowy z czworgiem dzieci, która, po śmierci męża, nie mając innego źródła dochodu, zajęła się prasowaniem cudzej bielizny. Dziewczyna dzięki niezwykłym wysiłkom własnym i matczynym skończyła gimnazjum i wstąpiła na uniwersytet. Zeby od razu móc zarobić, zresztą zgodnie ze swymi upodobaniami — zapisała się na wydział farmaceutyczny. Biedna matka męczyła się, pracowała, śleczyła nad obcą przepoconą bielizną nocami, aby tylko mogła posyłać córce pieniądze na życie, na czesne, aby tylko dziecko mogło skończyć u pragnione studia. Po czterech latach skończyła. Otrzymała dyplom, została magistrem farmacji i zaczęła pracować. Gdzie? W jednej z prowincjonalnych aptek, gdzie otrzymuje... życie i 15 złotych miesięcznej pensji.

Inny przykład:
Syn stolarza. Szedł przez gimnazjum dzięki wielkim poświęceniom ojca, skończył gimnazjum i wstąpił na farmację, na uniwersytecie poznańskim. Skończył, został magistrem farmacji i od pięciu lat pracuje w małym powiatowym mieście za 120 złotych miesięcznie.

Z innych, znanych nam doskonale i autentycznych przykładów, wymienić możemy kilkunastu farmaceutów w ogóle bezrobotnych, kilkunastu na posadach po 50 do 100 złotych miesięcznie, a kilkunastu nie mających żadnych widoków w tym zawodzie i w ogóle go nie wykonujących.

Czym się taka sytuacja tłumaczy i skąd powstaje?

W odpowiedzi na powyższe pytanie odpowiadają nam sami farmaceuci w sposób następujący:

— Na terenie Polski istnieje około 2200 aptek. Liczba ta jak na nasz kraj niewielka, ale i tak więcej niż połowa z tych aptek „robi bokami”. Znamy nam są przykłady, że miesięczny obrót apteki nie wynosi więcej jak 300 złotych. Jak więc w takich warunkach, właściciel apteki może farmaceutce „zapłacić więcej niż żywieniem jej i wyplacaniem jej 15 złotowego dodatku w „gotówce”...

— Przecież ludzie chorują? — pytamy — leczą się?

— To skusznik! Jednak leczą się najczęściej w aptekach Ubezpieczalni, w których pracuje nie słychanie ograniczony ilościowo personel, albo leczą się w składach aptecznych „domowymi” lekarstwami.

— Składy apteczne nie mają przecież uprawnień na preparation lekarstw?

— To też rezultat taki, jak sprawa zatrucia trucizną na rozbactwo zamiast proszku lukrecyjnego na przeczyszczenie, jak mało miejsce w warszaw-

skim składzie aptecznym przy ulicy Nowiniarskiej 11.

— Stąd wnioski ogólne? — pytamy.

— Bardzo smutne, ale konieczne: Należy do minimum ograniczyć przyjęcia na wydział farmaceutyczny. Nie można bowiem dopuścić do dalszej aż tak skandalicznej dewastacji stawek zarobkowych i pauperyzacji zawodu, do wykonywania którego potrzebne są ukończone studia uniwersyteckie.

Na terenie warszawskiej Rzeźni Miejskiej toczy się od dłuższego czasu zatarg na tle podpisania umowy zbiorowej między pracownikami i robotnikami Rzeźni a Zarząd Miejskim, jako pracodawcą. Kilka drobnych związków, reprezentujących robotników rzeźni, w niewielkim procencie umowę zbiorową już podpisało, większość jednak, a wśród nich, jeden z największych — Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy i Centralny Związek Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce — odmówił podpisania umowy, nie mogąc dojść do uzgodnienia trzech zasadniczych kwestyj, a mianowicie 8 godzinnego dnia pracy, przeniesienia pracowników bez ich zgody z jednego przedsiębiorstwa do drugiego i wreszcie awansów pracowniczych.

Odnosnie czasu pracy, w projekcie umowy zbiorowej Zarządu Miejskiego i Dyrekcji Rzeźni potraktowano sprawę wbrew obowiązującym zwyczajom i przepisom: przyznano tu wprawdzie określenie tygodnia pracy na 46 godzin, z tym jednak nieprawym zastrzeżeniem, że dyrekcji Rzeźni przysługiwane będzie prawo zatrudnienia pracownika dowolną ilość godzin w ciągu dnia, a za tym również dłużej niż osiem, w zamian w ciągu następnych dni zatrudniając go krócej niż osiem. Pracodawcy poszli w tym względzie nawet dalej, usiłując wprowadzić zasadę 10 - godzinnego dnia pracy. W czasie pertraktacji mianowicie zakomunikowano związkom, że za nadliczbową liczyć się będą...

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Zerwać z niegodziwym pijanicą

P. Marysia ze Wspólnej żali nam się:

„Przed siedmioma laty przyjechałam tu z Poznania. Poznałam mężczyznę którego pokochałam od pierwszego wejrzenia. Jest o siedem lat młodszym ode mnie. Pomimo tej różnicy lat pokochał się wzajemnie bardzo, bo podobno jestem bardzo miła i nie brzydka.

Owoce naszej miłości jest synek, który ma cztery lata. Obecnie dziecko jest u jego rodziców w Mińsku i zapisane na jego nazwisko. Muszę za to płacić, a jest mi bardzo ciężko, ponieważ jestem pracownicą domową i zarabiam bardzo mało. Ale mój Felek o to nie dba.

Gdy wrócił z wojska, zrobił się bardzo niedobry dla mnie i dla dziecka. Nieustannie przychodzi pijany tam, gdzie pracuję i robi mi awantury, wskutek czego nieustannie muszę zmieniać posady.

Wszystko, co było, sprzedał. Były pieniądze na mieszkanie, to je przepił. Zniszczył wszystko zdobyte moją ciężką pracą. A miałem kupić mieszkanie,

wziąć ślub. Wszystko teraz się rozwiało.

Radz, Kochany Redaktorze, co robić, bo jestem bliska samobójstwa”.

Zerwać z niegodziwym pijanicą! Przecież Pani widzi, że to człowiek anormalny i nic, zresztą, dziwnego, ponieważ nałogowy pijak, działający nieustannie w mniejszym lub większym zamroczeniu alkoholowym, nie odróżnia dobrego i złego, pozbawiony jest szeregu hamulców moralnych. Gdyby nie to, nie popełniłby tylu niegodziwości. Sądy nawet niekiedy zmniejszają karę za przestępstwo dokonane po pijanemu, są bowiem zdania, że ten sam człowiek na trzeźwo, to jest w pełni przytomności umysłowej nie popełniłby tego przestępstwa.

Z tego wszakże bynajmniej nie wynika, by Pani powinna nadal obcować z człowiekiem, który nadużył zaufania Pani moralnie i materialnie. Gdyby nawet ożenił się z Panią, nie byłaby Pani z nim szczęśliwa, ponieważ po pijaku można się zawsze wszystkiego spodziewać. Co gor-

Program sierpniowego zjazdu w 25-lecie wymarszu Legionów

KRAKÓW. Program zjazdu w 25-lecie wymarszu pierwszej kompanii kadrowej Legionów Polskich z Krakowa przewiduje: w dniu 5 sierpnia — godz. 20.30 przybycie sztafet do Oleandrów z cementarza na Rossie, pobożowski legionowych, z miejsc historycznych, godz. 20.45 apel poległych legionistów i kompanii kadrowej; godz. 22.00 „Hymn na cześć Oręża Polskiego” — wizja sceniczna z apoteozą L. H. Morstina (na Wawelu). Dnia 6 sierpnia — godz. 6.00 Hej-

nał Legionowy z wieży kościoła Mariackiego; godz. 8.30 — 9.30 zbiórka i ustawienie się uczestników zjazdu w grupach organizacyjnych (na Błoniach).

Godzina 10.00 uroczyste nabożeństwo; godz. 11.30 przejście organizacji na trasę defilady; godz. 12.00 defilada grup: poczty sztandarowej, Legionistów, P. O. W., uczestnicy zjazdu w kolejności ustalonej przez komendę defilady; godz. 13.00 oddanie hołdu Józefowi Piłsudskiemu w krypcie na Wawelu. Przemarsz grup zjazdowych przed kryptą; godz. 14 — 17 czas wolny (obiad, odpoczynek); godz. 17.20 manifestacje pod pomnikami. Grunwaldzkim (pl. Matejki), Mickiej wicza (Rynek Gł.); godz. 18.00 wymarsz drużyn Z. S. i organizacji z Oleandrów (szlakiem Kadrowki); godz. 19 — 22 imprezy widowiskowe na Błoniach (stadiony); godz. 19.15 — 21.30 „Mymn na cześć Oręża Polskiego” — wizja sceniczna z apoteozą L. H. Morstina (na Wawelu); godz. 23.15 zakończenie zjazdu (Rynek Gł. obok Mickiejwicza); godz. 23.30 Hejnat Legionowy z wieży kościoła Mariackiego.

Składajcie na FON

Bóle

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRYCZNE

najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słoty i niepogody. Nieznosnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obciążenia, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” GAŚECKIEGO, który rozprowadzając kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się tego kwasu wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamicią nerkową oraz złą przemianą materii — Orygin. UREMOSAN GAŚECKIEGO do nabycia w aptekach.

Macierzyństwo nie zawsze jest szczęściem

Kilkaset podrzutków corocznie znajduje policja na terenie stolicy

Według danych statystycznych rok rocznie znajduje policja warszawska kilkaset dzieci. Na klatkach schodowych, w bramach, na ulicy. Do małego zawiątku, prawie zawsze przywiązana jest karteczka: „Nieszczęśliwa matka, zmuszona do rozstania się ze swoim dzieckiem, prosi dobrych ludzi o zaopiekowanie się małym dzieckiem”.

Przeglądając tysiące tych jedynych paszportów małych obywateli, przybywających do domów wychowawczych rzucił się w oczy dwie charakterystyczne rzeczy. Zawsze podrzuca matka, nie zdarzyło się nigdy znaleźć podpisu ojca, lub obojga rodziców. Druga, że kobieta prosi o litość nad

dzieckiem w imię jego niewinności. Gdzie są ojcowie tych dzieci? Gdzie są współwinowajcy? W roku ubiegłym, w stolicy podrzucono około 300 dzieci. Kilkaset matek pogwałciło jedno z najbardziej świętych uczuć ludzkich: miłość macierzyńską. Wyrzekły się swoich praw, pozostawiając dzieci na opiece obcych ludzi. Nie wszystkie jednak dzieci pozostały do końca życia, jako N.N., to jest niewiadomej matki i ojca. Do 40 procent podrzutków zgłaszają się po pewnym czasie matki, które pragną wrócić do swoich dzieci. Przychodzą one wstyżone i bojaźliwie pytają o dzieci.

Z kartotek prowadzonych przez opiekunki zakładowe, można wyrytać tragiczne nieraz dzieje niejednej matki.

Inna kategoria matek, to te, co się buntują. Rzesze pracownic, ekspedientek, szwaczek, służących, biuralistek, które nie mogą już po przelicytym dniu dającego faktu, przejść do normalnego życia. Rezygnują z życia, staczają się na dno, stają się „wesolymi dziećmi czynnymi”. Inne znów stronią od ludzi i świata, dopóki ostateczna bieda i pogarda otoczenia zmusi je do tragicznego wzięcia, raczonego na schody, w bramie lub gdziekolwiek.

A ile jest tych, które dziesiątki razy przychodziły do bram domów wychowawczych, chcąc zobaczyć swoje dziecko i odchodziły od progu nie mogąc wymóc na sobie przyznania się do niesłubnego macierzyństwa.

Smutnym faktem w tej sprawie jest, że nie można dochodzić praw ojcostwa. Wszelkie konsekwencje materialne ponosi u nas jedynie kobieta. Mężczyźni do alimentów zmusić nie może prawo, bowiem jeśli mają się świadkowie, usłużni przyjaciele, podają się w wątpliwość moralnie zachowując się matki, jest on całkowicie swobodny od odpowiedzialności. Przed paroma tygodniami uchwalona została ustawa, która przesyła z wielką mocą dziełom t. zw. nieznanym.

Obecnie, sfery społeczne czynią starania o uchwalenie ustawy o dochodzeniu ojcostwa w wypadkach niesłubnych dzieci. Ustawa tego rodzaju zapobiegnie w decydującej mierze zerwaniu się zła społecznego. Zapobiegnie również przestępczości, gdyż nie jednokrotnie właśnie wśród niesłubnych matek notuje się dzieciobójstwo. Zostanie wreszcie usunięta krzywdząca niesprawiedliwość placenia w domach opiekuńczych za utrzymanie dziecka, jak jest dotychczas, wyłącznie przez matkę.

CZYTAJCIE

Wesołe Wiadomości

1914 **TADEUSZ RYS** 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Pewnego jesienno-go dnia przybył na dworzec w Zabkowiec pociąg podmiejski z Sosnowiec, z którego m. in. wysiadła kobieta w żałobie. Kobieta tą była Aniela Grywińska, która pod fałszywym nazwiskiem Berty Schicht przedostała się tutaj, by udać się stąd do Warszawy. Przekonana, że doktor Karki nie żyje, pragnęła zobaczyć się z panią Stanisławą...

Aniela nie zdaje sobie sprawy czego szuka w Warszawie. Tam może zobaczyć się z panią Stanisławą i małą Irenką... Po za tym nikogo bliskiego tam nie miała. A mimo to, nie zmieniała ani razu planu podróży... Jak gdyby przeczuwała, że tam u nich znajdzie pocieszenie i spokój wewnętrzny...

Droga do Sosnowiec nie minęła bez niepokoju... Kilka razy podczas podróży wpadali do wagonu niemieccy żandarmi, legitymowali wszystkich, szukali przemytników... Przy każdej z tych rewizji Aniela nalykała się nie mało strachu... Większych jednak przeszkód dotychczas nie miała... Ratował ją zawsze welon żałobny, tak gęsty, że nikt z policji nie mógł spostrzec zmian w jej twarzy, na wieść o tym, że rewidują podróżnych w wagonie...

Niebezpieczeństwo jednak i teraz istniało. Droga z Zabkowiec do Warszawy trwa blisko sześć godzin, a ci przekłeci Niemcy nie ustają w poszukiwaniach...

Aby uniknąć spojrzeń tych ludzi, uciekła prędko do poczekalni, wybrała tam najciemniejszy kąt, udając że pisze list...

Rzuca zdania bez treści na papier i od czasu do czasu patrzy ukradkiem na zegar ścienny, chcąc przekonać się, jak długo zostało czasu do następnego pociągu...

Nareszcie zostało już tylko pięć minut do przybycia pociągu z Krakowa. Aniela pakuje papier i pióro do walizki, płaci za herbatę i wychodzi na peron.

Konduktor kontrolujący bilety przy przejściu, wskazuje jej ręką na czarną tekturę, która wisi na ścianie i dodaje:

— Pani pośpieszyła się aż nadto. Pociąg odchodzący do Warszawy będzie dopiero za półtorej godziny...
— Jaki — dziwi się Aniela. Poinformowano mnie, że pociąg ma przybyć na dworzec za kilka minut...

— Tak jest — uśmiecha się kontroler. — Ale zapomina pani, że czas jest nienormalny... Wojna moja pani...

— Czy pociąg spóźnie się? — Chce się Aniela dowiedzieć czegoś więcej.

— Tak jest. Pociąg musi przeczekać transport broni dla wojska... Takie zdarzenia są teraz na porządku dziennym.

Aniela patrzy na czarną tekturę, gdzie jakaś ręka pośpiesznie odnotowała czas odejścia najbliższych pociągów.

Jeszcze półtorej godziny!... Do rozmowy wtrącają się i inni pasażerowie, którzy zatrzymując się przy przejściu, dowiadują się o spóźnieniu się pociągu, wyrażają swoje niezadowolenie:

— Ach ta wojna...
— Jakże ciężkie czasy...
— Kiedy to się nareszcie skończy!...
— Kiedy będzie można zacząć żyć po ludzku!...
— Noc nie jest nocą!... Dzień nie jest dniem. — utyskuje jakaś starsza pani.

Aniela ogląda się wokoło. Spostrzega kogoś siebie tego pana w średnim wieku, z pędem zarzuconym na rękę, który towarzyszył jej w drodze i kilka razy bezskutecznie usiłował nawiązać z nią rozmowę. Aniela zbijała każde zdanie i odwracała twarz ku oknu. Niechętnie zawiązuje teraz znajomości, unika ludzi... Po tych wszystkich przejściach, jakich życie jej nie oszczędziło, nie szuka kontaktu z ludźmi... Woli samotność. Obawia się też ludzi, nie chce rozmawiać z nikim. W rozmowie może się łatwo zdradzić, bąknąć jakieś niepotrzebne słowo, które ją zgubi...

Człowiek z pędem na rękę przysuwa się bliżej i jak gdyby chcąc dać jej do zrozumienia, że jest bardzo bogaty, wdycha:

— Ach, Boże najdroższy!... To opóźnienie pociągu będzie mnie na pewno kosztowało grube tysiące!... Aniela udaje, że nie słyszy. Wycofuje się zwracając z gromadki ludzi, udaje się z powrotem do poczekalni, siada na poprzednim miejscu.
Półtorej godziny czekania!...

Jakże dziwny niepokój ogarnia teraz naszą botanikę... Widać w spóźnieniu się pociągu sły omen...
I po to, aby opędzić się złym myśleniem kupuje gazetę, polską gazetę, której już bardzo dawno nie czytała...

I nagle serce Anieli zmłóło radośnie!...
Oto czyta wiadomość o walce polskich legionistów pod wodzą Józefa Piłsudskiego... O ich bohaterskich czynach...

Polska armia — cieszy się Aniela... Polska armia, która na pewno pokona wroga, zwolni ojczyznę spod obcego jarzma...

Jakże by chciała teraz być razem z tymi dzielnymi młodzieńcami... Pomóc im. Brać udział w ich walce...

W tej samej jednak chwili przypomina sobie swoją „działalność” pod kierownictwem pułkownika von Szlengla i wstyd ją ogarnia...

Chciałaby o tym zapomnieć... Okupiłaby ten występek wobec własnej ojczyzny największymi ofiarami...
I w chwili największej udręki zabłysła w głowie Anieli nowa myśl:

Przedostać się do Warszawy!... Wykorzystać umiejętności, nabyte u pułkownika von Szlengla dla polskiej armii... Dla odzyskania Niepodległości...

Aniela nagle sadziła. Ujrzała w pobliżu tego samego jegomościa z pędem na rękę. Kołował obok niej, jak pies, który węszy zwierzyne.

Cóż to za jeden? — myśli. — Może jest tu tylko po to, by pilnować jej, śledzić ją?

I ogarnięta niepokojem postanowiła napisać list do pani Stanisławie, do Warszawy. Chce przesłać do niej wiadomość o swoim istnieniu... Na wypadek gdyby ją tutaj w Warszawie aresztowano, będą wiedzieli, że żyje... Czuję też, że napisanie tego listu, podzielenie się z kimś troskami, uspokoi ją nieco.

Aniela wyjmuje papier i ołówek.
Chce pisać, ale o czym? Czy o śmierci Karaskiego? Na pewno dano siostrze znać o tym.

O czym jeszcze może pisać?... A jeśli list z adresem pani Stanisławie zatrzymają?... Wtedy zatrzymają nie tylko ją, ale aresztują i panią Stanisławę!
Nie, nie będzie pisać listu.

Odkłada papier i ogląda się wokoło. Uspokaja się też, widząc, że ten pan z pędem zniknął z poczekalni.

A może niesłusznie podejrzewa tego pana? Ten przecież się z nią może tylko poznać!...

Aniela wie o tym, że w żałobie wygląda o wiele ładniej, ponętniej. Jej wygląd przyciąga nie jedno spojrzenie męskie... Może i temu panu spodobała się ta młoda wdówka? — Bawi Aniela tą myślą.

Rozmyślenia jej przerywa gruby głos konduktora:

— Pociąg do Warszawy wchodzi na tor!...
Aniela ujmuje walizkę i biegnie w kierunku wyjścia. Nie przeczuwa wcale jaka dziwna, wstrząsająca niespodzianka czeka ją za chwilę...

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomińskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwała Helene Jarocka, wywoziła ją do Argentyny i sprzedawała do domu publicznego. Helena zdolała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usiłowała Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zjechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, pocięła bandzie usunąć rywalek. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helene, która aresztowana. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowiedzieć. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkośliwić i nakloniła bezrobotną Wandę Fokalską do napisania listu do urzędu śledczego, w którym podawała, że jakoby Bartosz upiwszy się, wygadał się przed nią, że polecił Helenie zabić swoje dziecko.

Bartosza aresztowano i cała prasa poświęcała wiele miejsca sprawie uwięzienia głośnego powieściopisarza.

Bronka obawiała się, że Fokalska załamię się podczas procesu. Zastrzeliła więc ją w lesie w Rembertowie, a zwłoki jej wrzuciła do niewielkiego stawu. Pewnego dnia przez las przejeżdżała furka chłopiska. Chuda szkapina zatrzymała się przy stawie.

Szkapina pochyliła szyję, aby napić się wody. W chwili tej chłop ocknął się z drzemki. Ziewnąwszy, rozglądał się wokoło. Nagle drgnął.

Czy mu się wydaje, czy też rzeczywiście kilka palców wystaje z wody?

— Nie, nie mylił się. Zesztywniałe palce ludzkiej dłoni wystawały z wody.

Chłop przeżegnał się, zszedł z furki i zaczął wpatrywać się w wodę. Ujrzał już całą dłoń, która do połowy była zanurzona.

— Zatopiony... a może zamordowany... — przemknęło wieśniakowi przez myśl.

Pociągnął mocno za lejce, pogonił eskapę. Furka szybko ruszyła z miejsca. Chłop podjechał do najbliższego posterunku policji, zeskoczył z furki i wbiegł do wnętrza.

— Panie władzo — mówił podnieconym głosem — jechałem sobie przez las. Konisko zatrzymało się przy drodze, aby się napić. Patrzę na wodzę i widzę ludzką dłoń.

— No i co dalej, mówcie jaśniej — rzekł z niedzielną powściągliwością policjant, przyjmujący meldunek.

— No, to już wszystko — odparł chłop. — Widziałem tylko dłoń. Chyba w wodzie leży człowiek...

— W jakim to było miejscu?

— Niech ktoś z mną pojedzie, to mu pokażę.

Z chłopem pojechał do lasu policjant, który również doszedł do wniosku, że w wodzie leżą zwłoki ludzkie.

Policjant natychmiast zameldował o wypadku urząd śledczy. Do lasu przyjechało kilku wywiadowców, prokurator i lekarz.

Zwłoki wydobyto z wody. Znajdowały się już w stanie rozkładu.

— Mamy tutaj do czynienia z morderstwem! — zawołał lekarz, który na miejscu przeprowadził oględziny zwłok. — Oto dwa otwory po kulach.

— Z morderstwem?... — prokurator przypatrywał się zmieszkałemu zwłokom. — Proszę sprawdzić czy przy zatopionej są jakiegdyś dokumenty?

Dopiero teraz zauważono, że w jednej kieszeni płaszcza znajduje się przemoczona, ale niezbyt uszkodzona torebka damska. Gdy otworzono ją, znaleziono w niej kilka monet dwu i pięciocentowych, oraz odcinek meldunkowy na nazwisko Wandy Fokalskiej.

— Wanda Fokalska! — zawołał ze zdumieniem prokurator. — Właśnie poszukuje ją urząd śledczy... Ach tak!...

Odkrycie to wszystkich oszołomiło. A więc kobieta, którą tak energicznie poszukiwał urząd śledczy, została zamordowana... Lekarz stwierdził, że zwłoki znajdowały się w wodzie około sześciu tygodni...

Utopioną po sfotografowaniu przesłano do prosekutorium w Warszawie.

Sekeja zwłok wykazała, że strzały dano do Fokalskiej z tyłu i że obie kule przebiły lewe płuco, oraz uszkodziły serce.

— A więc moje przypuszczenia okazały się słuszne — rzekł najbliższy współpracownik szefa brygady do swojego zwierzchnika. — Jesteśmy w posiadaniu nowych dowodów, przemawiających przeciwko Helenie Jarockiej. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że przebywała ona

w środowisku przestępczym. Musimy za wszelką cenę ująć zabójcę, lub zabójców jedynego świadka, którego zeznania obciążają Stefana Bartosza.

Trzeba teraz strzec Apolonii Kolek — dołaj szef brygady. — Możliwe, że towarzysze Jarockiej czatują również i na tego świadka... Tak, mamy tutaj do czynienia z koszmarną zbrodnią...

Władze obecnie wszczęły energiczne dochodzenie w sprawie zabójstwa Fokalskiej.

Ponieważ u Stefana Bartosza znaleziono różnego rodzaju notatki i materiały do jego powieści i ponieważ w jednej z tych notatek była mowa o jakimś morderstwie, o „sprzątnięciu człowieka” urząd śledczy skierował to z zabójstwem Fokalskiej.

— Proszę nam powiedzieć, co oznaczają te notatki — sędzia śledczy nie dawał spokoju Bartoszkowi.

Bartosz uśmiechnął się ironicznie.

— Już niejednokrotnie oświadczałem panu sędzemu, że są to notatki do powieści, którą zamierzam pisać. Jest tam wprawdzie mowa o morderstwie, o sprzątnięciu kogoś, ale to nie ma nic wspólnego z toczącym się procesem.

Sędzia śledczy odniósł się z wielką nieufnością do słów Bartosza.

— Może wyjaśni mi pan przyczynę zabójstwa Fokalskiej, jedyne świadka, którego zeznania obciążają pana. Chciałbym wysłuchać pańskiej opinii w tej sprawie.

— Moje przypuszczenie jest bardzo proste — mówił Bartosz wzburzonym głosem. Podtrzymuję w całej rozciągłości moje poprzednie oświadczenie, że „świadkiem” ten został przekupiony przez dyrektora Jarockiego. Wiedząc, że kobieta ta szantażowała go i groziła „odkryciem kart”. Nasłał więc na nią swoich przestępców kompanów, którzy zgładzili ją. Ja nie miałem potrzeby usuwać tej kobiety. Nawet chciałem, aby wystąpiła przed sądem. Chciałem wziąć ją w krzyżowy ogień wytań, — jako oskarżonemu przysługiwałoby mi chyba do tego prawo — a wówczas wyszłoby na jaw, że została ona podstawiona przez łotra Jarockiego.

— Panie Bartosze, stwierdzam — uśmiechał się sarkastycznie sędzia śledczy, że albo jest pan opanowany przez jakąś ideę fiksu, albo chce pan nas wyprowadzić w pole... Należy być bardzo naiwnym, lub mieć coś na sumieniu, — aby uparcie twierdzić, że powszechnie poważany i cieszący się doskonałą opinią w kołach finansowych dyrektor Jarocki, maczał palce w przestępstwach, jakie pan mu przypisuje. Najmądrzej uczyniłby pan, przyznając się, że padł on ofiarą kobiety o przestępczych instynktach. To, że nie chce pan się przyznać, pogarsza tylko pańska sytuację.

(Dalszy ciąg jutro).

Wiadomości Filmowe

Kopalnia nowinek zza kulis ekranu i sceny

NORA NEY W TEATRZE ŁÓDZKIM

Nora Ney, po sukcesach odniesionych w kilkunastu miastach prowincjonalnych, gdzie występowała w towarzystwie chóru Juranda, podpisała przed kilku dniami umowę z Łódzkim Teatrem Miejskim na szereg występów.

Wiadomość o tym wywołała duże zainteresowanie w kołach artystycznych stolicy, które wróżą znakomitej gwiazdzie ekranu nie przeciętne sukcesy sceniczne.

KRUKOWSKI W FILMIE

Rozeszła się pogłoska, że Kazimierz Krukowski wystąpi w jednym z filmów nowej produkcji.

Wytwórnia, dla której Krukowski ma nakręcić film jest „K. S. Popławski”.

INA BENITA—SCENARZYSTKA

Znakomita gwiazda ekranu i sceny Ina Benita napisała scenariusz filmowy p. t. „Brutal”, drukowany obecnie fragmentami w jednym z fachowych pism filmowych.

Sądząc z pierwszego odcinka, praca ta zapowiada się bardzo interesująco, ze względu na swoje walory literackie.

MICHAŁ ZNICZ W TEATRZE „FIGARO”

Znakomity nasz artysta dramatyczny i filmowy Michał Znicz, który po całkowitym wyzdrowieniu wrócił już do intensywnej pracy i od dwóch tygodni gra czołową rolę w jednym z nowych filmów komediowych, podpisał przed kilku dniami kontrakt z nowym teatrem literackim „Figaro” (pod dyktando Fryderyka Jaroskiego) umowę do końca roku bieżącego.

BALET POLSKI WYSTĄPI TRZY RAZY PO POWROTCIE Z AMERYKI

Balet Polski, który — jak donieśliśmy niedawno — cieszył się dużym sukcesem na Wystawie Wszechświatowej w Nowym Jorku, da w Warszawie trzy występy, podczas których zaprezentuje najlepsze swoje balety.

INŻ. OSSOWIECKI — SCENARZYSTA

Znany jasnowidz, inż. Stefan Ossowiecki przystąpił do opracowania scenariusza filmowego dla wytwórni amerykańskiej Paramount. Tytuł: „Oczy, które wszystko widzą”. Idea filmu: osiągnięcie szczęścia przez triumf duszy nad ciałem.

HUMOR IGO SYMA

Igo Sym przychodzi do kawiarni w złym humorze.

— Co ci jest?

— Jestem bardzo zmartwiony i w kłopotliwej sytuacji. Narzeczona mnie zdradziła z przyjacielem.

— To się zdarza — próbuj go pocieszyć.

— Ba, ale ta sprawa jest skomplikowana. Gdy się wróciłem do „niego” z żądaniem wyjaśnienia, ten wpadł na mnie z krzykiem i pretensjami...

— Z pretensjami? Z jakim?

— Że „ona” źle całuje.

— Więc?

— Więc teraz nie wiem, z kim mam zerwać: z nią, czy z nim?...

Oczywiście, cała ta historia — to tylko żart Iga.

POLSKI FILM SZPIEGOWSKI

Wytwórnia „Rex - Film” przystąpiła do realizacji filmu sensacyjnego p. t. „Uwaga! Szpiegi!”

Jak wynika z tytułu będzie to film szpiegowski, dekonspirujący prace tajnych agentów wywiadu niemieckiego. Popisową rolę szpiega niemieckiego zagra Eugeniusz Bodo, który, prawdopodobnie, będzie jednocześnie ten obraz reżyserował. Początek zdjęć — za dwa tygodnie.

BRODNIEWICZ W ŁODZI

Franciszek Brodniewicz podpisał kontrakt na szereg występów w Miejskim Teatrze w Łodzi.

Oczywiście, terminy występów są tak ułożone, by Brodniewicz mógł się wywiązać ze swoich zobowiązań filmowych, których ma w tym sezonie kilka.

HANKA ORDONÓWNA JEDZIE DO KOWNA I AMERYKI

Jeszcze przed rozpoczęciem sezonu w Teatrze na Mokotowskiej, który prawdopodobnie będzie się nazywał „Kurtyna”, a w którym Hanka Ordonówna ma wystąpić w 2 — 3 programach, udaje się Ordonka na występy gościnne do Kowna. Wieczory odbędą się w dniach 25 i 26 lipca.

W październiku zaś wybierze się Ordonka ponownie na tournée do Ameryki.

DINOL — DONT

rzeczywiście
najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Co nowego na szerokim świecie?

135 KOBIET W JEDNYM FILMIE

Norina Shearer ukazuje się we wspólnym filmie p. t. „Kobiety”. Film oparty jest na sztuce, granej przez dwa lata w jednym z londyńskich teatrów.

„Publiczność reaguje bardzo dziwnie — nie wie, czy zachwycać się, czy oburzać się” — pisze w recenzji jeden z angielskich dziennikarzy.

„Nie jesteśmy przyzwyczajeni do mówienia tego co myślimy naprawdę, to nas peszy. Prawdziwość, śmiałość podejście do zagadnień życia i miłości są dla angielskiego widza czymś rewelacyjnym”.

Obok Normy Shearer gra w tym filmie 135 kobiet.

NOWY FILM GRETY GARBO

Greta Garbo pod reżyserią Lubicza w filmie „Nimnoczka” — to najnowsza sensacja stolicy filmu. Partnerem

Grety jest Melvyn Douglas. Film pono ujrzymy jeszcze w tym sezonie.

DICKENS PO RAZ WTÓRY

Słynna „Pieśń Wigilijna”, Dickensa, została sfilmowana w Ameryce. Ciekawe jest, jak rozwiązano na filmie fantastyczny sen Scroogea?

Będzie to druga powieść Dickensa przeniesiona na ekran. (Pierwszą był „Dawid Copperfield”).

NELSON EDDY ODZNACZONY PRZEZ AMERYKAŃSKI INSTYTUT KINEMATOGRAFII

Amerkański Instytut odznaczył Nelsona Eddy, nadając mu członkostwo honorowe i nagrodę doroczną Instytutu.

Pośród członków honorowych wybranych w ubiegłych latach znajdują się: Frank Capra, Paul Muni, Louis B. Mayer, Charles Boyer, Spencer Tracy.

Japońskie sukcesy

Deanny Durbin

Deanna Durbin, uroczy szesnastoletni podłotek, jest ulubienką całego świata. Konkursy popularności, ogłoszone w Nowym Jorku, w Londynie czy Paryżu, zawsze przyznają zwycięstwo Deannie Durbin.

Filmy Deanny Durbin zawędrowały ostatnio do Japonii. Na pierwszy ogień poszła „Pensjonarka”, a później

„Penny”, „Ich stu i ona jedna” oraz „Podłotek”. W ciągu krótkiego czasu, bo ledwo jednego roku, Deanna Durbin stała się najpopularniejszą aktorką w Japonii. Na konkursie popularności, ogłoszonym przez najpoczytniejszy w Japonii dziennik, Deanna Durbin zdobyła pierwsze miejsce.

Kina na okrętach wojennych

Z inicjatywy króla utworzono w Anglii towarzystwo filmowe „Naval Film Corporation”, które wybiera rocznie 200 najlepszych filmów, w celu wyświetlania ich na okrętach wojennych. Władze brytyjskie doszły do przekonania, że kino jest rozrywką

godziwą i konieczną, dlatego też wszystkie jednostki wojenne posiadają bądź odtańd sale projekcyjne, gdzie marynarze oglądają będą najlepsze filmy bieżące. Program kinowy jednostek morskich składa się niezmienne z filmu rysunkowego z tygodnika aktualności i z długometrażowego obrazu.

Krótkie nowinki

Film Włta Disneya „Królowa Śnieżka”, od dnia swej premiery 26 grudnia 1937 roku, przyniósł 26 milionów franków: o 14 milionów więcej, aniżeli najbardziej kasowy obraz „Sony Boy”.

Merle Oberon w Londynie będzie grać rolę Manon. Za czasów niemieckiego filmu rolę tę grała Dolores del Rio i Lya de Putty.

Rouben Mamoulian po długiej przerwie rozpoczął pracę nad filmem „Złoty chłopiec”, z Adolfem Menjou i Barbarą Stanwyck.

Danielle Darieux organizuje własną wytwórnię filmową.

Włt Disney kupił prawo filmowania „Niebieskiego ptaka” Maeterlinka.

Lew Ayres

Amerykanin o oczach marzyciela

Pojęcie Amerykanina łączy się z praktycznością, realizmem, brakiem sentymentów.

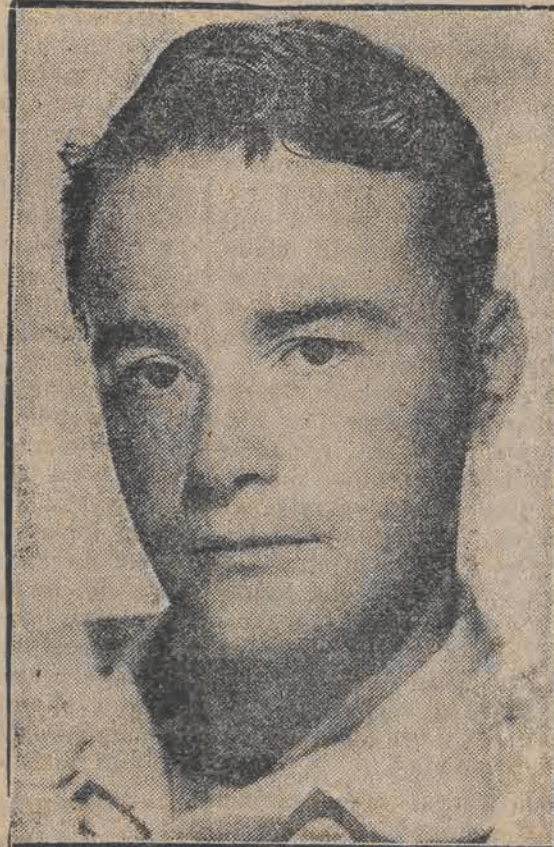
Kiedy więc rdzenny Amerykanin ma oczy marzyciela, wydaje się to dziwne... Lew Ayres nie ma urody gwiazdora filmowego. Nie ma w jego powierzchowności nic szczególnego, ani imponującego. Ale bije z tej sylwetki jakieś ciepło — marzyliśkość i indywidualizm.

Niedawno został odznaczony za kreację młodego lekarza w filmie „Dr. Kildare”, który przedstawia dzieje kariery i walk młodego lekarza o mocnym charakterze.

Lew Ayres ma wygląd młodzika, talent dojrzałego aktora, a doświadczenie życiowe — starego, wypróbowanego przez los człowieka.

Czymże ten czło-
wiek już w swym
życiu nie był?

Wychował się w Kalfornii, w mieście San Diego. Wstąpiwszy na uni-



wersytet, już myślał o teatrze. Nie skończył więc swej medycyny, bo gdy nadarzyła się pierwsza lepsza okazja, wstąpił do teatru, gdzie grał kilka lat z dużym powodzeniem. Ale pociągał go coraz bardziej film. Wkrótce następuje też nowy skok. Zrywa z teatrem, stawia pierwsze kroki w filmie. O filmowej karierze Lew Ayresa zdecydowała... Greta Garbo. Ona to zwróciła uwagę na tego młodzieńczego, subtelnego aktora, który przy całej swej młodości, miał wyrozumiały uśmiech staruszka.

„Pocałunek” dał pierwszą wielką szansę Lew Ayresowi. Przysnąć trzeba — dobrze ją wykorzystał.

Najlepiej świadczy o tym fakty. W pół roku później zdobywa szerokie rzesze zwolenników i znawców kreacji bohatera filmu „Na Zachodzie bez zmian” według Remarque’a.

Ale teraz następuje coś, co charakteryzuje tego człowieka. W chwili, gdy wydaje się, że jego kariera aktora filmowego jest już ustalona, zrywa z grą — i przerywa się na reżyserię.

Ale był nazbyt rasowym aktorem, by jakkolwiek inna forma twórczości artystycznej poza grą, mogła mu dać zadowolenie.

Gdy poznaje swój błąd, usuwa się na kilka lat z terenu filmowego. Ma uzbieranych nieco oszczędności, może studiować... muzykę.

Jego umiejętności muzyczne spowodowały, że po dwóch latach nauki dawał już koncerty fortepianowe w radio.

Ale Hollywood ciągnęło go z powrotem. Wrócił też w końcu.

Wdzieliśmy go w kilku małoznaczących rolach, które nie były godne tak uzdolnionego artysty. Kiedy więc wytwórnia „Metro” zaofiarowała Ayresowi kontrakt na doskonałych warunkach, zgodził się, choć dotąd nie chciał w żaden sposób wiązać się z jedną wytwórnią.

Jego życie — wieczne poszukiwanie, włączenie artysty, który ceni bardziej wolność niż wszystko inne, uroda marzycielskiego młodzieńca i nieprzeciętny talent — to telegraficznym skrótem pisany życiorys Lew Ayresa.

MARY PICKFORD POWRACA NA EKRAŃ

Mary Pickford zdecydowała się po wrócić na ekran. Będzie grać rolę Mary Bakker Eddy, założycielki sekty „Wiedzy Chrześcijańskiej”.

Pierwszą swą rolę zagrała w 1909 roku, w filmie Griffitea „Mistrz z Cremony”. Honorarium jej wynosiło wówczas 5 dolarów tygodniowo. Młoda artystka jednak w bardzo krótkim czasie zdobyła sławę wszechświatową. W 1919 roku przystąpiła do spółki United Artists, dla której grała swe najlepsze role.

Debiutantka życia...

Tylko w wielkim mieście można prowadzić podwójne życie przez lata całe, nie zwracając na to niczyjej uwagi. Takie właśnie podwójne życie eleganczki, kapryśnej pani i kobiety z sakamarków wielkiego miasta prowadzi Luiza Mauban młoda paryżanka, urocze, śliczne stworzenie, które wydawało się na ogół uosobieniem płytkości i wzdzięku...

Ale to były tylko pozory... Jej życie nie było wcale płytkie ani łatwe. I — ciekawe, była to kobieta, która wiedziała czego chce.

Miała talent i chciała się wybić. Ale jak?

Ciemista jest droga do kariery i ślasy dla pięknej kobiety. Uroda, którą zazwyczaj tyle rzeczy ułatwia w życiu, tu jest zawadą. Prowokuje pokusy, naraża na niebezpieczeństwa...

Tylko w wielkim mieście można spotkać tego typu dziewczęta co mademoiselle Nana. Przystojna, eleganczka, królowa wszystkich dancinów, dowcipna i złośliwa. Ktoś, kto oberwowałby ją z boku nie widziałby z pewnością nic takiego, co mogłoby na sunąć myśl — że kobieta ta ma serce... Zabawa, szampa, miłość — temu, wydawało się, holduje piękna Nana.

I to były pozory... Bo pod uśmiechem „dancinowej pani” na dnie spojrzenia, na wpół drwiącego, na wpół znużonego — kryły się ser-

deczne tajemnice, których domyślić się niepodobna...

Był bogaty, młody, elegancki i uroczy. Miał powodzenie u kobiet, które traktował stereotypowo i z lekceważeniem. Był przecież znanym Andrzejem d'Abencourt, wodzirejem złotej młodzieży Paryża... Spotkał Luizę i Nana... Jedną była piękna, druga tajemnicza... Jedna łagodna, druga złośliwa. Banalne pozornie trio, które na daje się na szablonowy romanse miłości i zdrady...

Lecz stało się inaczej... Nie było romansu, było przeżycie, nie było banału, był romans i połot prawdziwych porywów i zdarzeń...

Jest ich legion cały. Młodych eleganczki, przystojnych dziewcząt, które pod hasłem, laloczeki kryją ból i rozczarowanie, smęczenie i gorące wycieczki kłótni...

To one, te debiutantki życia, którym zazdrościsz miliony, które pozornie mają wszystko czego potrzeba do szczęścia, są bohaterkami nowego filmu, w którym czołowe role odtwarzają Luiza Rainer, Paulette Goddard (żona Charlie Chaplina) oraz Alan Marshal i cała rewiata pięknych kobiet walczących z życiem po swojemu...

To one właśnie śmieją się z miłości marząc o niej. Kpią sobie z talentów, zazdroścąc im. W pozornie skamieniałym sercu niewyznane tajemnie tęsknoty czekają latami — na szczęście.

S.p. Sława Orłowska-Czerwińska

Po operacji wyrostka robaczkowego zmarła w Warszawie w wieku lat 43 znana i ceniona śpiewaczka s. p. Sława Orłowska-Czerwińska. Popisowymi jej partiami były „Aida” i „Halka”, które śpiewała w Warszawie. Berbenie i Rydze.

Przed chorobą pertraktowała o występy w Budapeszcie i w Ameryce.

Przedwczesny zgon wybitnie utalentowanej artystki obudził szczery żal wśród kolegów i zwolenników jej talentu.

Pięś mleczko, gdyś był dzieckiem — mężem — Piwo pij Żywieckie

Prawda o niebezpieczeństwach gazów

W związku z sytuacją polityczną specjalnie zainteresowanie wśród społeczeństwa budzi zagadnienie ewentualnych nieprzyjacielskich napadów lotniczych, a w szczególności możliwość zastosowania gazów bojowych podczas tych napadów oraz zagadnienie obrony przed skutkami działania bomb gazowych.

Zainteresowanie to przejawia się także i pewnym podnieceniem, gdyż w literaturze powojennej oraz w innych publikacjach, omawiających napady lotniczo-gazowe, znajduje się na ten temat dużo nieścisłości i szkodliwej przesady. Poza tym wiele osób przez niezajomość rzeczy siebie niepotrzebny niepokój i zwątpienie we własne siły oraz w zarządzenia władz, organizujących obronę przeciwlotniczą i działających w myśl zarządzeń Inspektora Obrony Powietrznej Państwa.

Jest aż nadto jasnym, iż zapewnienie kogokolwiek, że podczas ewentualnych napadów lotniczych gazy bojowe nie będą w ogóle przez nieprzyjaciela stosowane, byłoby wprost karygodnym. Możliwość stosowania przez nieprzyjaciela gazów bojowych istnieje i z tym trzeba się liczyć poważnie. Ale zakres stosowania tych gazów będzie bardzo niepodobny do tego, co różni pseudofachowcy piszą lub mówią.

Przed wszystkim jeśli chodzi w ogóle o napady lotnicze, to należy stwierdzić, że niebezpieczeństwo napadów lotniczych niejednokrotnie zagraża miastom i osiedlom położonym na obszarze państwa. — Najbardziej mogą być zagrożone tylko te miejscowości, które będą stanowiły dla nieprzyjaciela przedmiot specjalnego zainteresowania ze względu na ich znaczenie lub znajdujące się w nich cele. Mogą to być tylko większe lub ważniejsze miejscowości. Inne miejscowości będą mniej lub bardzo mało zagrożone, takich zaś miejscowości będzie znaczna większość na terytorium naszego Państwa.

Jeżeli zaś chodzi o zastosowanie gazów bojowych podczas napadów lotniczych wykonanych na ważniejsze miasta i osiedla, to można z całą pewnością stwierdzić, że w ogóle wielkie napady lotnicze, wykonywane tylko celem spowodowania masowego wytrucia mieszkańców miast i osiedli są zupełnie nieprawdopodobne i nierealne, a wszelkie wersje o takich napadach należy traktować jako przejawy zbyt wybujałej fantazji.

Bomby gazowe — jeśli w ogóle będą użyte podczas danego nalotu — będą stanowiły tylko pewien niewielki procent ładunku samolotów bombardujących. Będą one zrzucone na miasta ewentualnie tylko dla większego utrudnienia akcji ratowniczej służby obrony przeciwlotniczej, dla odpowiedniego zwiększenia procentu strat

w ludziach i materiale, dla zwiększenia grozy bombardowania wśród ludności cywilnej oraz dla utrudnienia ruchu w miejscowości lub w obiekcie zbombardowanym.

W rezultacie tego, jeśli nieprzyjacieli zdecyduje się na obrzucenie bombardowanej miejscowości także bombami gazowymi to choćby była to nawet duża ilość tych bomb, w żadnym razie nie będzie to żadną katastrofą dla mieszkańców tej miejscowości i w żadnym razie nie będzie to miało charakteru jakiegoś masowego trucia wszystkich, co żyje.

Wiadomym jest powszechnie że lotnicze bomby gazowe mogą zawierać albo gazy bojowe, które po wybuchu bomby tworzą tylko tak zwany obłok gazowy, posuwający się następnie z wiatrem, albo gazy bojowe, tworzące po wybuchu bomby w miejscu jej upadku tak zwaną plamę chemiczną, z której następnie wytwarzają się opary płynące z wiatrem.

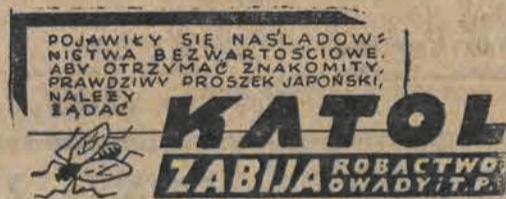
Działanie obłoków gazowych jest zwykle krótkotrwałe, gdyż obłoki takie na otwartej przestrzeni bardzo szybko rozpraszają się, tracąc zabójcze stężenie gazu bojowego i wskutek tego przestają być groźne w bardzo krótkim czasie.

Plamy chemiczne są groźne zasadniczo tylko przy bezpośrednim zetknięciu się z nimi,

zaś spod oparów wytwarzających się z plamy chemicznej bardzo łatwo jest usunąć się, wiedząc, jaki jest kierunek wiatru. Aby zaś opary gazów parzących spowodowały szkodliwe oparzenia powierzchni ciała, trzeba przebywać w nich odpowiednio długo.

Skutki działania bomb gazowych mogą okazać się niebezpieczne przede wszystkim dla osób nie posiadających żadnego środka indywidualnej obrony przeciwgazowej i przebywających podczas bombardowania na otwartej przestrzeni. Dla osób, które podczas bombardowania bombami gazowymi znajdują się w choćby tylko prowizorycznie i niezupełnie dokładnie uszczelnionych pomieszczeniach zamkniętych (naturalnie o ile szyby okien nie zostały wybite) niebezpieczeństwo gazowe jest prosto znikome.

Dla osób natomiast, które podczas bombardowania bombami gazowymi będą znajdowały się w odpowiednio gazoszczelnych pomieszczeniach zabezpieczających lub w specjalnych schronach przeciwlotniczych, dopóki tylko pomieszczenia te nie są naruszone przez bomby burzące — gazy bojowe nie przedstawiają w ogóle żadnego niebezpieczeństwa, choćby bomb gazowych upadło w pobliżu bardzo wiele.



Sport w Piotrkowie.

Concordia — R.K.S. 7:3 (2:0)

W niedzielę, dnia 9 lipca r. na boisku KS Concordii (Budki) odbyło się towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy R.K.S. (Rudzkim Klubem Sportowym) z Rudy Pabianickiej, a miejscową drużyną Concordii. Drużyny wystąpiły w składach R.K.S.: Czerwiński, Młynarczyk, Jeske, Kaloszewski, Brzozowski, Szymczyk, Mugier, Berkowski, Bogusz, Szytyński i Szymański.

Concordia: Gudmayer, Pietrzyk, Rattke, Jezierski, Wachała I, Kupczyński, Piłka, Jędrzejkiewicz, Gniewaszewski, Wachała III, i Szczypior. W pierwszej połowie gra wyrównana, przy czym więcej gry mają gospodarze dla których Wachała I i Wachała III zdobywają dwie bramki. Wynik 2:0 utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie gospodarze nie schodzą z pola gości, zdobywając pięć kolejnych bramek przez Wachałę III 2, Jędrzejkiewicza 2 i Szczypiora 1. Pod koniec zawodów drużyna gości utrzymuje chwilową przewagę

i zdobywa trzy bramki strzelone przez Bogusza 2 i Szytyńskiego 1. Z drużyny gości na wyróżnienie zasługuje bramkarz Szymański, Młynarczyk i Bogusz, u gospodarzy Gudmayer, Pietrzyk i Jezierski. Zawody prowadził nieumiejtnie p. Malinowski z Piotrkowa. Widzów około 1.000.

Concordia II — RKS II 1:0 (1:0)

Rozegrane towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy powyższymi rezerwami drużyn, zakończone zostało zwycięstwem rezerwy Concordii. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Ciechanowski i Wiśniewski po 2. Sędziował dobrze p. Wszeszcz z Piotrkowa.

Wilk — Ruch 1:0 (1:0)

W niedzielę, dnia 2 lipca r. na boisku miejskim Bugaj odbyło się towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy mistrzem Radomska A klasowym Wilkiem a mistrzem Piotrkowa Ruchem. Gra wyrównana z lekką przewagą gości. Jedyną bramkę dnia zdobył dla Wilka prawy

Czy to po obywatelsku?

Jak wiadomo obecnie na tak zwanym przednoku — gdy ceny żyta i mąki są dość wysokie a Komisja cennikowa ze względu na interes publiczny wydała zakaz podwyższania ceny pieczywa — w kołach piekarzy rozmaicie komentują fakt pozbywania się warsztatów pracy przez niektórych piekarzy, zwłaszcza tych, którzy w cza-

sach pomyślnej koniunktury porobili bogactwa a obecnie w okresie zwiększonej kontroli nad mąką i pieczywem likwidują swoje placówki lub sprzedają je w ręce deletantów i półfachowców. Niezbyt pochylnie to świadczy o tych obywatelach, których raczej obowiązkiem jest stać i trwać na posterunku jak na prawych żołnierzy przystało, zwłaszcza, że nie wiemy jeszcze co nam jutro przyniesie.

Od Tatr po Bałtyku wody Wszyscy chwalą PINGWIN lody

Kronika tomaszowska

Racjonalna gospodarka samorządowa

Zarząd Miejski m. Tomaszowa Maz. znalazł się obecnie w trudnościach finansowych. Są to trudności chwilowe, bowiem Zarząd Miejski posiada pokrycie na wszystkie wydatki budżetowe. Obecnie, według obliczenia Zarządu Miejskiego, miasto posiada na swoim koncie u władz skarbowych kwotę zł 160.000, którą ze względów czysto formalnych nie może dysponować. Zgodnie z istniejącymi przepisami, wydane musi być rozporządzenie wykonawcze, nakładające obowiązek podziału i rozprządzenia należnych gminom podatków oraz ustalające zasady podziału tych kwot.

Z tych też względów kasa miejska nie otrzymała należnych sum, co właśnie jest przyczyną chwilowych trudności finansowych gminy.

W związku z tym stanem rzeczy — p. prezydent Rączaszek interweniował w Ministerstwie Skarbu i Minist. Spraw Wewnętrznych celem pozyskania większej zaliczki na poczet należności podatkowych z tytułu dodatku komunalnego do podatków państwowych.

Prezydent Rączaszek uzyskał obietnicę przyznania miastu takiej dotacji w wysokości zł 50.000, która będzie przekazana do końca bieżącego miesiąca.

Nadmienić należy, że pomimo tych trudności finansowych Za-

łącznik. Sędziował dobrze p. Milewski z Piotrkowa. Widzów około 1.000. W drugiej połowie zawody zostały przerwane, wskutek ulewnej deszczu.

KINO CZARY

TEATR

Dziś Fantastyczne dzieje zaczerpnięte z prawdziwego życia

Połączenie sensacji, napięcia i żywiołowego humoru!

Nieznany Edward Robinson gra tak jak tylko on jeden grać potrafi w kapitalnym gangsterskim dramacie p. t.

Nawrócony grzesznik

Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program

Popoł. o godz. 3. Miodowy miesiąc

Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

ząd Miejski wypłacił pobory swym pracownikom normalnie, t. j. zgóry, gdy jedno z miast naszego województwa przeszło na wypłatę pensji z dołu.

Do normalnego stanu gospodarka finansowa powróci dopiero na początku sierpnia, w miarę uzyskania nowych wpływów podatkowych.

Sport w Tomaszowie

Lechia (Tomaszów) — Kruschender 5:0 (2:0)

W pierwszym meczu o wejście do klasy A Lechia tomaszowska odniosła już wysokie, zupełnie zasłużone zwycięstwo.

Lechia zagrała dobrze, zwłaszcza w linii ataku, który okazał się bardzo skuteczny i dużo strzelał. Mecz upłynął pod znakiem stałej przewagi tomaszowian, dla których bramki uzyskali: Gadaj i Białkowski po 2 oraz Muškowski 1.

Sędziował p. Stępień. Widzów 500.

Konie do Bułgarii

Dnia 12 bm., na placu Wyścigowym w Piotrkowie odbędzie się remont koni z powiatu piotrkowskiego i okolicznych.

Komisja Remontowa będzie równocześnie kwalifikować konie dla Armii Bułgarskiej, która następnego dnia t. j. 13 lipca zakupować będzie konie.

Jest to doskonała okazja, szczególnie dla naszych właścicieli, od których Komisja Bułgarska przede wszystkim będzie zakupować konie pochodzenia polskiego.

Nie szcędź ofiar na ścigacz!

Kino-Teatr

"AS"

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Burzliwe dzieje genialnego malarza Rembrandta, który poznał tajemnice kobiet wszystkich narodów i ras. Charles Laughton w filmie

Dama z portretu

Epos filmowy na cześć największego geniusza świata

Początek o g. 5.30 pp, w niedziele i święta o g. 3 po.

Pop. o godz. 3

"Francja Czuwa"

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Fenomenalna komedia, pełna nieoczekiwanych sytuacji i pomysłów, wywołujących huragan śmiechu

Pościg za kawalerem

w ramach głów.: Miriam Hopkins i Joel Nic Gica

Początek o godz. 7-ej, w niedzielę o godzinie 5-ej.

Pop. o g. 3. "WAKACJE" i "Na krawędzi życia"

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65